

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pozostałych cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznaska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 2 maja 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. M. Ossa w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstejn & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 maja.

(Anglia jako największy wróg Greców; okólnik Porty do reprezentantów Turcji za granicą; zaburzenia w Albanii i oplakany stan finansów Turcji. Pomyślny obrót kwestyi irlandzkiej. Socjalizm we Włoszech. Kwestya robotnicza we Francji i unii amerykańskiej.)

Grecya zawdzięczać będzie głównie Anglii upadek swych uprawnionych żądań co do powiększenia terytorjalnego. W Brytania, jak stanęła na czele kampanii dyplomatycznej, skierowanej przeciw Grecji, tak dotąd wiedzie w niej rolę i nawołuje mocarstwa do zadania ostatniego ciosu potomkom Temistoklesa. Anglia jest już pewna zwycięstwa. Organ kupców angielskich „Times“ obwołuje tryumf i tak się odzywa: Europa nie może na to pozwolić, żeby jej p. Delyannis przepisywał, jak uregulowaną ma być sprawa grecka. Jedynym rezultatem jego przedrażdziej dyplomacji będzie to, że i Francya będzie musiała przyłączyć się do reszty mocarstw i wraz z niemi przystąpić do wykonania środków, jakie omysłono na Greków.

Turcyja umie być wdzięczną za pomoc, jaką jej daje Europa w jej zatargu z Grekami. W. Porta wystosowała w dniu onegdajszym do reprezentantów swych przy szesnastu państwach okólnik tej treści: „Mocarstwa uznają za niewystarczające oświadczenie, jakie był złożył p. Delyannis w piśmie prywatnym posłowi francuskiemu, hr. Mouy, co do rozbrojenia armii greckiej, i wręczyły w Atenach ultimatum, żądające pozytywnego zaręczenia, że armia grecka zredukowana zostanie na stopę pokojową. W. Porta dziękuję szczerze mocarstwom za ten stanowczy krok, zabezpieczający utrzymanie pokoju, którego sobie wszyscy życzą. Rząd turecki będzie wtedy jedynie zupełnie zadowolony, jeżeli Grecya natychmiast się rozbroi, i wtedy też tylko zrzecze się swych uprawnionych pretensyj do wynagrodzenia za straty, jakie poniósł w skutek wojennej postawy Grecji.“ Gabinet p. Delyannisa wzięty jest tedy w dwa ognie; ultimatum mocarstw wisi nad nim jak miecz Damoklesa; a z drugiej strony grozi jeszcze Turcyja, że żądać będzie wynagrodzenia, jeżeli Grecya natychmiast nie rozpuści swego wojska.

Pokój w Grecji zdaje się więc być całkiem zapewniony. Natomiast grozi Europie nowe niebezpieczeństwo w innej stronie półwyspu bałkańskiego. Albańczycy ani słuchać nie chcą o ustąpieniu Czarnogórze powiatów Gussinia i Plawa. Jak donoszą do „Polit. Corresp.“ z Skodrzy, wysłała ludność tychże powiatów deputacyją do Carogrodu, która miała oświadczyć sułtanowi, że Albańczycy wolą raczej wyginąć do jednego, aniżeli pójść pod jarzmo Czarnogórców. Deputacyją tę uwięziono w Skodrze na rozkaz Dżewada paszy. Wiadomość ta wywołała pomiędzy Albańczykami wielkie wzburzenie, tak że rząd turecki zmuszony był przestać rozkazy Dżewadowi paszy, ażeby się udał na miejsce i przy pomocy siły zbrojnej stłumił bunt. Najbitniejszy szczerp albański, Mirydyci, poczynają rozkoszować przeciw Turcyi. Świeżo odbyte zgromadzenie Mirydytów, obradujące nad poprawą swego położenia, postanowiło żądać zrzucenia obecnego rządu i zastąpienia go ligą z reprezentantów miejscowej ludności. W. Porta nie odpowiedziała dotąd na petycyę, wyrażającą powyższe żądanie. Turcyja przygniatają tedy kłopoty z wszystkich stron. Koszta uzbrojenia wypróbnili zupełnie skarb, a nadto wyszły ofiarności publicznej. Porta nie będzie mogła zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb, o podwyższeniu podatków nie ma ani mowy. Turcyi, oswobodzonej z niebezpieczeństwa wojny z Grekami, grozi rychła katastrofa finansowa.

P. Gladstone, operujący tak szczęśliwie w sprawie greckiej, odnosi także pewne dodatnie rezultaty w kwestyi irlandzkiej. Tak przynajmniej zapewnia korespondent londyński „Pol. Corr.“ Gabinet liczyć może z całą pewnością na większość 20 do 30 głosów przy uchwaleniu w drugim czytaniu bilu o autonomii irlandzkiej. Chamberlain żąda jeszcze pewnych zmian, twierdząc jednak wta jemniczeni w stosunki wewnętrzne, że były członek gabinetu wróci ostatecznie stanowczo do solidarności z byłymi swoimi kolegami, ponieważ radykalni mimo pewnych zastrzeżeń odmówili mu poparcia w opozycji przeciw Gladstone'owi. O samym zresztą Hartingtonie, który postawia swoją wielą skłonil do opozycji, twierdzą obecnie, że pragnie się wycofać i że tylko powstrzyma się

od głosowania, zamiast, jak było postanowiono przedtem, głosować przeciw bilowi. W Izbie lordów oczywiście zostanie bil odrzucony znaczną większością głosów, Gladstone jednak postanowił rozwiązać parlament dopiero po powtórnie odrzuceniu projektu. W takim razie rozwiązanie parlamentu przyszkodzi do skutku dopiero w listopadzie.

Chwiejącemu się w swych podstawach gabinetowi Depretisa daje się potężnie we znaki socjalizm. W mieście Lece utworzyła się w dniu 26 b. m. liczna banda i rozwinęła czerwony chorągiew, przebiegała ulice wśród okrzyków: „przez z Depretisem, niech żyje Cairoli!“ Policya uwięziła kilku demonstrantów. W Brindisi zebrały się liczne tłumy ludu przed gmachem prefektury i zażądały złożenia z urzędu burmistrza, obwiniając go, że zaopatruje miasto w złą mąkę. Ponieważ tłumy coraz groźniejszą przybrały postawę, zarekwirował prefekt wojsko, które powitano kamieniami. Wojsko dało ognia i raniło śmiertelnie trzy osoby. Policya aresztowała 12 demonstrantów.

Groźna dla całej Europy kwestya robotnicza nie schodzi wcale z porządku dziennego w Francji. Strajk robotników w Deczeville ma się podobno, jak donosi „Köln. Ztg.“, ku końcowi, ale za to pojawia się nowe niebezpieczeństwo w departamentach północnych Francji, mianowicie na pograniczu Belgii. W Combrai grożą tkaczy zawieszeniem roboty. Również pomiędzy tkaczami w Roubaix i Tourcoing panuje wzburzenie, które lada chwilę zamienić się może w powszechne bezrobocie. W Armentiers zachęcają wędrowni agitatorzy socjalistyczni w kawiarniach i szynkowniach do zawieszenia roboty. W departamencie Pas de Calais daje się także uczuć nienormalne usposobienie. Zmuszone były tutaj zmniejszyć fabryki tiulu liczbę pracujących wskutek zastój w tej gałęzi przemysłu. W Aniche burzą się hutnicy. Zwykle w miesiącach od maja do października huty dla braku zamówień ograniczają lub zawieszają roboty. Ponieważ jednak huty belgijskie zostały zniszczone, przeto francuskie są zarzucone obstalunkami. Dyrektor jednej z największych fabryk w En Haut zaproponował robotnikom, ażeby w ciągu pięciu miesięcy pracy nie zaniechali, ale zarazem zgodzili się na zmniejszenie płacy o 15 procent. Robotnicy nie chcą przystać na ten warunek. Rząd, przewidując lada chwilę katastrofę, zarządził środki ostrożności. Do Roubaix wysłano już dwie kompanie piechoty i szwadron jazdy. Miasto to nie miało dotąd załogi wojskowej. Liczba żandarmów została wzdłuż granicy belgijskiej zwiększona. Oficerowie w Lille otrzymali rozkazy, ażeby byli gotowi wyruszyć na każde wezwanie. Słowem, zbliża się w Francji coraz bardziej chwila gwałtownego starcia między anarchią a organami bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Podczas gdy Europa jedynie tylko widzi ratunek w sile zbrojnej, by ocalić cywilizacyę swą przed tym coraz groźniejszym widmem socjalizmu, to praktyczna Ameryka zebrała się już na dobre do podkopania mu gruntu pod nogami przez to, że chce uregulować kwestyę robotczą w drodze zobowiązanych ustępstw i porozumienia się pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Znane jest czynnikiem naszym orędzie prezydenta ministra, p. Clevelanda, wystosowane do kongresu waszyngtońskiego. Ale i robotnicy w Zjednoczonych Stanach amerykańskich sami pracują nad polepszeniem swęj niedoli i to na drodze spokojnej i legalnej. Ciekawe w tym względzie znajdujemy szczegóły w „New York Herald“ o t. zw. stowarzyszeniu „Rycerze pracy.“ Szczegóły te znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką.

*** Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Janiszewski** bawi od dni kilku w Wielkopolsce w gościnym domu państwa Żychlińskich w Uszarzewie.

Dałby Pan Bóg, aby pobyt tego Oczigodnego Dostojnika naszego Kościoła jak najprędzej z tymczasowego na stały się zamienił.

W sprawie wydalania.

Wczoraj odstawiono do granicy robotnika Walentego Sokalskiego z Drzonowa w powiecie chełmińskim. Sokalski ma żonę i dwoje dzieci a pochodzi z Ciechocina w powiecie lipnowskim. Taki sam los spotkał przed kilku dniami Ma-

ryana Littra, który również mieszkał w Drzonowie. — Sokalskiego odstawił z Drzonowa woźny na rozkaz p. landrata chełmińskiego do landraty w Toruniu a ztąd wytransportowano go dalej do granicy.

Podpisano!

Jak donosi „Köln. Ztg.“ w telegramie, datowanym z Berlina pod dniem 29 kwietnia,

ustawa kolonizacyjna dla Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego została w środę przez króla podpisana.

Publikacya nastąpi niezwłocznie. Również i rozporządzenie królewskie, nad którym obradowano na ostatnich posiedzeniach rady stanu, a które dotyczy w pierwszym rzędzie królewskiej komisji, zostanie w najbliższym czasie wygotowane.

Małą zwłokę, jaka w tej sprawie zaszła, przypisać należy pożałowania godnej a nagłej śmierci sekretarza stanu v. Möllera.

Dotąd urzędowa publikacya jeszcze nie nastąpiła; atoli lada chwila oczekiwać jej można, gdyż kulturnicy berlińscy ciągle się domagają jej przyspieszenia, występując przytęm do bardzo dziwnymi żądaniami.

„Post“ domaga się, aby przewodniczący bezpośredniej komisji, czyli główny agent zakupywania dóbr polskich, mieszkał w Berlinie, i wskazując na obecnie niskie ceny ziemi, radzi, aby tymczasowo nie myślno tyle o sprowadzaniu osadników, ile raczej o ciągłości jak największych zysków z nabytych posiadłości. Organ wolno konserwatywny jest do tyła utrzymany, że pozwala nawet aby chwilowo pozostawiono polskim właścicielom w roli dzierżawców, a z kwot wpływających z dzierżawy spodziewa się wzrostu funduszu kolonizacyjnego ze 100 na 160 milionów. Dalej sądzi „Post“, że nie należy od razu wszystkich dóbr parcelować, lecz nowo nabyte grunta przekazywać w całości Niemcom czy to na własność, czy też tanią dzierżawę, aby w ten sposób przysła kolonizacya (ten chróst germanizacyjny) miała przygotowane kołki i słupy, o któreby się opierać mogła.

„Post“ nie oblicza, ani też nie daje poglądu na obrachunek, według którego 100 milionów mimo wydatku na zakupno gruntów ma z rat dzierżawy wnieść się do wysokości 160 milionów. Mozeby było lepiej w ogóle owe 100 milionów kapitalizować, aż do 160 milionów urosną.

„Gmina“ pofranciszkańska.

Wyraz „gmina“ spokrewniony bardzo blisko z wyrazem niemieckim „Gemeinde“, z łacińskim „communitas“, oznacza w języku naszym zawsze związek polityczny, obywatelski, świecki, a nie kościelny, na którego określenie od wieków przyjęty jest u nas wyraz parafia z greckiego i łacińskiego wyrazu parochia urobiony. Nie mówimy też gmina świętomarcinańska, farna, świętowojciecka i t. d., lecz parafia farna, parafia św. Jana, św. Małgorzaty itd.

Już też samo użycie wyrażenia „gmina pofranciszkańska“ dowodzi, że rzecz, którą ma oznaczać, jest niezwykłą, niewłaściwą i niejasną. O tej „gminie“ pofranciszkańskiej mówią tu w Poznaniu wiele i przypisują jej w niedalekiej przyszłości rolę germanizacyjną, którą ma odegrać jako pierwszy pionier kościelny na tym polu.

Nie wspominamy tutaj sprawy przygotowywania dzieci katolickich narodowości niemieckiej, jakie się w tym kościele odbywa, gdyż to rzecz czysto wewnętrznokościelna. Nie możemy atoli pominąć tego, co obecnie jest przedmiotem rozpraw i roztrząsań publicznych, mianowicie o jakimś litografowanym spisie członków w gminy pofranciszkańskiej, czyli mówiąc po naszymu, parafian pofranciszkańskich.

Taki litografowany spis parafian, mający uchodzić za urzędowy spis katolików narodowości niemieckiej, miał zostać sporządzony przez policyę, czy też przez policyę i dozór kościoła pofranciszkańskiego, i służyć ma rektorom oraz nauczycielom szkół tutejszych za wskazówkę, których rodziców dzieci powinny być uważane za Niemców, uczyć się religii św. po niemiecku, a z nauki polskiego czytania i pisania korzystać tylko za pozwoleniem inspektora powiatowego.

„Dziennik Pozn.“ tak pisze o tej sprawie:

Kto zna chociaż jako tako procedurę administracyjno-szkolną w Prusiech, ten wie, że rektorowie tylko od swęj przełożonej władzy szkolnej listy te odebrać mogli. To jest niestety wątpliwe. Pewną jest także rzeczą, że skoro lista ta obejmuje członków „gminy pofranciszkańskiej“, to też za współudziałem zestawioną być tylko mogła. Przyjmując te dwa punkty, przychodzimy do tego przekonania, że w zrobieniu użytku z tego spisu w obec dzieci naszych — jeżeli na ten cel rektorzy go dostali — podali sobie przeciw nam ręce: zarząd kościoła pofranciszkańskiego i władze administracyjne. To wymowne!

Spis ten doręczono szkołom tutejszym miejskim prawdopodobnie kilkanaście dni przed rozpoczęciem tegorocznych ferij wielkanocnych, aby się w nim rektorzy dokładnie rozpatrzyć mogli i w danym razie korzystali z niego. Niechybnie już tą informacyją domaczyć należy odprawę, jaką dal jeden z tutejszych rektorów ojcu dopominającemu się powodu, dla którego dzieci jego nagle do niemieckiego oddziału przesadzono. „Pan należysz do gminy pofranciszkańskiej“ — odpowiedział rektor na protest ojca. Tymczasem ojciec ten Polak, nie umiający nawet po niemiecku, bo tylko bardzo słabo, żona jego Polka, należą do parafii świętomarcinańskiej, a do „pofranciszkańskiej gminy“ nigdy nie należeli i należeć nie chcą.

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego dochodzą nas z bardzo wielu stron skargi rodziców na to, że dzieci ich dawniej do szkoły chodzące lub świeżo zameldowane, do niemieckiego przeznaczone oddziały. Czy to są dzieci rodziców pościąganych do spisu „gminy pofranciszkańskiej“, o tym przesądzać nie chcemy, ale prawdopodobnie nie mylibyśmy się twierdząc, że tak jest.

Spis członków „gminy pofranciszkańskiej“ jest od kilku dni przedmiotem rozmów w lokalach publicznych i zaniepokoił niejednego. Jest to, jak się wykazuje, rzecz wielkiej doniosłości w stosunkach naszych, zawiadująca przeto publiczności kilka okoliczności w tym względzie.

Chodzi publiczności o rozwiązanie zagadki, kto zestawiał tę listę, z jakiego tytułu i w jakim celu?

Chodzi dalej o to, jakie kryteria były potrzebne autorom listy do rozstrzygnięcia o narodowości osób bez pytania ich o to, czy godzą się na sąd areopagu franciszkańskiego. A mianowicie pożądaną byłoby się dowiedzieć, czy aby zostać członkiem gminy katolicko-niemieckiej, wystarczy, aby regularnie chodzić do kościoła franciszkańskiego; czy też przypadkowo ukazanie się w tym kościele może być już świadczącym o zaliczeniu się do tej gminy? Dalej, czy nazwisko uczęszczającego do tego kościoła wpływa na decyzję o stanowieniu narodowości, lub nie?

I my nie umiemy odpowiedzieć na wyrażone przez „Dziennik Poznański“ pytanie — sięgniemy jednakże głębiej i udowodnimy, że w ogóle o „gminie“, czyli parafii pofranciszkańskiej mowy być nie może tak samo, jak nie było nigdy mowy o parafiach podomilkańskiej, pobernardynskiej, pojezuickiej, pokarmelitańskiej, poreformackiej.

Istotnem i charakterystycznym znamięm parafii jest terytorjalne jej ograniczenie, określenie, circumscriptio, i to tak w pierwotnych czasach chrześcijaństwa, kiedy cała dycezya była jedną parafią, a Kościół katedralny jedynym kościołem, w którym Sakramenta św. sprawowane być mogły, jako też w czasach późniejszych, kiedy liczba parafii nadzwyczaj wzrosła. W Poznaniu na lewym brzegu Warty była pierwotnie tylko jedna parafia i to t. zw. farna, założona w r. 1263; później zaś, gdy miasto się rozszerzyło i objęło przedmieścia, które dawniej były extra muros, utworzono na lewym brzegu Warty dwie nowe parafie świętego Marcina i świętego Wojciecha, które o ile weszły w zakres miasta, są ściśle co do ulic i domów pomiędzy sobą rozgraniczone, tak, że każdy mieszkaniec tych ulic i domów bez względu na narodowość czy on Polak, Niemiec, Francuz lub Włoch, byle tylko katolik, wie lub dowiedzieć się może, do jakiej parafii należy.

Rządzący tych parafii: proboszczowie są wedle prawa kanonicznego księżmi, którzy dzierżą duszpasterstwo, albo jurysdykcyą samodzielną, podporządkowaną jednakże Biskupom, po największej części stałą i to nad wiernymi zamieszkałymi w pewnym ściśle oznaczonym terytorjum. „Legitima circumscriptio“ jest zawsze głównem i istotnem znamięm parafii a „jurisdictio ordinaria Episcopo sub-

ordinata plerumque stabilis“ jest głównem znamięm „parocha“ czyli proboszczka.

Kościół pofranciszkański nie jest parafialnym, ani też księża przy nim ustanowieni nie mają praw proboszczowskich, i dla tego o parafii, czy gminie pofranciszkańskiej mowy być nie może.

Kościół pofranciszkański powstał w pierwszej połowie 17 wieku z ofiary Jana Bartochowskiego, Sędziwoja Czarnkowskiego, ks. Zyg. Cieleckiego i innych, którzy Franciszk wielkop. domy i place na Podgórze darowali. Z powodu różnych trudności i przeszkód zaniechano pierwotnej budowy na Podgórze i za staraniem Biskupa Andrzeja Szoldrskiego wystawiono dla Franciszkanów w r. 1646 drewniany klasztor na Grobli, tam, gdzie dziś stoi kościół ewangelicki; klasztor ten spalił w r. 1656 Szwedzi, którzy opanowawszy miasto, dla skuteczniejszej obrony przedmieścia naszego grodu zamienili w perzynie. W r. 1659 wystawili Franciszkanie za pozwoleniem Biskupa Wojciecha Tholibowskiego klasztor przy kościele św. Rocha. Gwardyan Zawadzki zyskał wreszcie pozwolenie magistratu do podjęcia dalszej budowy na Pogórze, której pierwotnie zaniechać musiano, i położył kamień węgielny pod klasztor pofranciszkański 22 lutego 1664, a w 1668 pod dzisiejszy kościół pofranciszkański pod wezwaniem św. Antoniego padewskiego.

Budowa kościoła i klasztoru kosztowała krocie, które głównie gwardyan Zawadzki wybrał u szlachty polskiej — i dopiero na początku XVIII w. wykończona została. Biskup-Sufragan Kaznowski poświęcił ten kościół dnia 21 maja 1730 r.

Jakie jest obecnie zadanie tego kościoła, jakie stanowisko księży przy nim ustanowionych?

Określa je następująca ordynacya, z której główny ustęp brzmi, jak niżej:

„Ut dicti beneficiarii pro subsidiariis nonnisi parochorum hujus civitatis et quidem in iis, quae spectant commodum catholicorum linguae germanicae se gerant, atque ea propter ab iis omnibus sacri vel cateches, lingua germanica habendae, jam circa horam decimam finiantur, totque supersit temporis, ut parochiani ad frequentandas suas respectivas Ecclesias parochiales jure Ecclesiae catholicae obligati, devotioni parochiali commode adesse possint.“

To znaczy po polsku:

„Prebendarze przy tym kościele ustanowieni winni się uważać za pomocników proboszczów tego miasta, i to tylko w tém, co należy do wygody katolików narodowości niemieckiej. Z tego powodu winni się wstrzymywać od wszystkich tych czynności, które należą do duszpasterstwa w ściślejszem znaczeniu tego wyrazu.“

Nabożeństwo przedpołudniowe w niedziele i święta powinni księża prebendarze odprawiać w tych godzinach, któreby — o ile się to najlepiej da urządzić — nie przeszkadzały nabożeństwu odprawianemu w kościołach parafialnych.

Z tego powodu msza „sw.“, kazanie, lub katechezy, które się w niemieckim języku odprawiać winny, mają się kończyć około godziny 10, aby tyle jeszcze pozostało czasu, aby parafianie zobowiązani prawem Kościoła katolickiego do bywania na nabożeństwie w swych parafialnych kościołach, mogli wygodnie uczestniczyć w nabożeństwie parafialnem.“

Oto są jasne jak słońce przepisy ordynacyi, które komentarzy nie potrzebują, a wyraźnie opiewają, że księża prebendarze duszpasterstwa w ściślejszym znaczeniu tego wyrazu wykonywać nie mogą, jak go też OO. Franciszkanie nigdy nie wykonywali.

Dla wygody katolików narod. niem. głoszą księża prebendarze kazania i nauki w języku niemieckim, mogą ich słuchać spowiedzi św., przewodniczyć w nabożeństwach brackich, — ale nie mają prawa chrzcić, ślubów dawać, samodzielnie grzebać zmarłych, słowem, nie mają prawa wykonywać żadnych czynności, należących do duszpasterstwa, chyba tylko za pozwoleniem proboszczów, o których prawo kanoniczne powiada, że „węzeł łączący

cy proboszcza z parafią jest tak silny, iż bez jego pozwolenia na parafię jego nikt, prócz Biskupa, czynności do urzędu jego należących sprawować nie może, jako też parafianie od innych księży Sakramentów św. i dóbr duchownych przyjmować nie mogą.

Do takich czynności urzędu proboszczowskiego należy także przygotowanie dzieci do pierwszych Sakramentów św., i dla tego też księża prebendarze przy kościele pofranciszkańskim jedynie za pozwoleniem proboszczów i rządców parafii i w ich imieniu czynności te sprawować mogą.

Nie może tedy być mowy o urządzeniu gminy pofranciszkańskiej, o spisie jakich członków tej „gminy“, która nie istnieje, i w obecnych warunkach nawet utworzona być nie może.

Petycja warmijska — a Niemcy katolicy.

Z Warmii.

Petycja nasza szkolna nie ma widoków uwzględnienia; 3521 ojców rodzin daremnie woła o miłosierdzie nad swą dziatwą. Przyzwyczajeni wprawdzie jesteśmy już od wieku do takiego postępowania; lecz im dłużej to trwa, tym więcej poznajemy, że nam się krzywdza dzieje — bo to oczywiście krzywdza, że polskich dzieci zupełnie ani po polsku uczą, ani pisać nie uczą; że w całkiem polskich szkołach uczą zupełnie niemieccy nauczyciele, nie umiejący ani słowa po polsku. Wszystkie n. p. — aby tylko o jednym wspomnieć — drugie posady w polskich szkołach zajmują młodzi niemieccy nauczyciele, którym jeden rok w naszych stronach za dwa liczą. Po co to, jeżeli jest dość polskich nauczycieli; lecz tych trzeba wysłać w niemieckie strony. W seminarium brunsburskim, jedynym na całą Warmię, już od dawna nie uczą dostatecznie języka polskiego, a obecnie podobno wcale nie. Do tego dołączają się różne zaniedbania i wyzywania nad miarę.

Ze takie stosunki nareszcie i ludu warmijskiego, konserwatywnego aż do senności, zaspokoić nie mogły, o tym świadczy półczwarta tysiąca podpisów, które zbierał lud sam bez przewodników, bez namowy — a nawet pod naciskiem odmowy, przestrzeżeń, groźb i kłamstw. Ludzie nawet nie wiedzieli, gdzie oddać mają dokonane podpisy. Niejeden arkusz podpisów dostał się w nieprawie ręce i zniszczony, nawet ostentacyjnie spalony został. Ztąd to z wielu czysto polskich miejscowości tak mało podpisów, a z niektórych żadnych nie ma.

Gdy się Mazurzy dowiedzieli, o co chodzi, chcieli też podpisywać petycję, lecz kat. warmijscy z nieznajomości rzeczy nie chcieli im dać arkuszy z petycją. Tak tylko jest 81 podpisów mazurskich. Na drugi raz będzie tyle tysięcy, bo Mazurzy także są uspiońcami Polakami, którzy jeszcze dość prędko poznają pochodzenie swoje, a jest ich przeszło pół miliona!

W ogóle cała przestrzeń od Wegoborka, Rastemborka, Sonsborka, Biskupca, Wartemborka, Olsztyna, Ostroda, Hławy do granicy polskiej zamieszkała jest przez czysto polską ludność, a niemiecka ludność między nami, to tylko enklawy pruskich urzędników kolonistów.

Może po raz pierwszy od wieków ta polska ludność dała znak istnienia swego

przez wspomnianą petycję, podpisaną przez 3521 ojców rodzin. Zważywszy na to, że się to działo bez przewodnika, bez ścisłego zjednoczenia i obrachowania, że to lud sam uczynił, nie namówiony, lecz raczej odmawiany i przestrzegany różnymi szykanami i groźbami; — w jednej wsi publikowano, że odcinają tak zwany „Staatszuschuss“, jeżeli kto podpisze, — zważywszy nareszcie na dobroduszość i flegmatyczność ludu warmijskiego, trzeba tę petycję naszą warmijską, potwierdzoną tak znaczną liczbą podpisów, uważać za zdarzenie nieposłonej wartości, świadczące o pochodzeniu ludu tego od tych samych przodków, którymi się szczyca Polacy w Kongresówce, ziemi poznańskiej i chełmińskiej.

Zdaje się to przeczuwać „Ermländerka“, bo aż w trzech następujących po sobie numerach pieni się i gniewa na petycję naszą, na nową polską „Gazetę Olsztyńską“, do której zożydzenia formalnie sili się (zaszła aż do północzok; mówi: auf die Strümpfe helfen!) i na wszystko, co tylko polskiego u nas, zobaczy i usłyszy. To nie po chrześcijańsku, pani „Ermländerka“. A tu trudno nam wyrzec się pochodzenia naszego. Ale po takich dowodach szczerzej żyćliwosci może niejeden polski Warmiak zamienić ją na „Gazetę Olsztyńską“.

Nie lepiej postępuje młodsza jej koleżanka, także katolicka, „Warmia“, wychodząca trzy razy na tydzień w Licparku. „Warum denn“ — woła — „po co polska gazeta na Warmii?“ A po co tedy „Licparska“ obok „Ermländerki“ na niemieckiej Warmii, czyby „Erml.“ sama nie wystarczała? Miałyby więcej abonentów i korespondentów. Niech sobie „Licparska“ przypomni parę lat wstecz, jak to przy jej narodzeniu nie chcieli jej w Brunberdze trzymać; do chrztu i nie przyjęto anonsu. A teraz macocha i pasierbica podają sobie ręce i nadymają policzki, aby udusić w korycie młodzieńczą Warmijaczkę polską. W Olsztynie wychodzą aż trzy luterskie gazety, w Wartemborku, Biskupcu, Licparku, Brunberdze po jednej; tym dają pokój — a nas zaczepiają. Niech nie krzyczą na polskie agitacje; one znowu początkiem!

Coby się to z naszymi petycjami stało, gdybyśmy je byli wysłali na ręce „Ermländerki“? Czyby zdrowo do Berlina były doszły?

Chwila przejściowa.

Berlin, 30 kwietnia.

(—) Im więcej się zbliża stanowczy termin 4 maja, tym więcej zwraca się powszechna uwaga na politykę kościelną. Wszystkie frakcje sejmku, którego członkowie w środę zbiorą się zapewne licząc, niż zwykle, wyznaczyły posiedzenia swych członków celem przedwstępnych obrad. Inne stronnictwa odbędą te posiedzenia już we wtorek; tymczasem narodowy i wolno myślący wyznaczali je dopiero na środę, krótko przed posiedzeniem sejmowym. Czyżby się chciano wprzód przekonać, z której strony wiatr wieje w innych frakcjach?

Mimo, że „Nat. lib. Corr.“ doniosła niedawno, że narodowy głosować będą przeciw projektowi w zwartym szeregu, jeden z półrządowych dzienników ryczy, że dotychczas przynajmniej z półtuzina narodowców zdecydowało się na jego przy-

trzech w razie potrzeby, bo nie chcą waci serca krwawić. Przyjdź do mnie po pismo do króla jęgomości i jedź żywo!

Zagłoba skończył uradowany do namiotu Kmicica, opowiadał towarzyszom, co zaszło. Pan Andrzej i Wołodyjowski zakrzyknęli zaraz, że chcą z nim jechać, bo obaj ciekawi byli Szwedów, Kmicic zaś mógł być prócz tego wielce pożyteczny dla tego, iż po niemiecku tak prawie płynnie, jak po polsku mógł mówić.

Przygotowania nie zabrały im wiele czasu. Pan Czarniecki nie czekając na powrót Zagłoby, przysłał sam przez pacholika pismo, zaczęli wzięli trębaczka, siedli w łódz z białą płachtą, osadzoną na dragu, i ruszyli.

Z początku jechali w milczeniu, słysząc było tylko chrobotanie wioseł o boki łodzi, wreszcie Zagłoba począł się nieco niepokoić i rzekł:

— Niech jeno trębacz prędko nas oznajmuje, bo szelmy, mimo białej płachty, gotowi strzelać!

— Co waćpan prawisz! — odpowiedział Wołodyjowski — nawet barbarzyńcy postów szanują, a to polityczny naród!

— Niech trębacz trąbi, mówię! Pierwszy lepszy żołdak da ognia, przedziurawi łódz i pojedziem w wodę, a woda zimna! Nie chcę przez ich politykę namoknąć!

— Ot widać strażę! — rzekł Kmicic. Trębacz począł oznajmiać. Łódz pomknęła szybko; na drugim brzegu uczynił się zaraz ruch większy i wkrótce nadjechał konno oficer przybrany w złoty skórzany kapelusz. Ten, zbliżywszy się do samej wody, przysłonił ręką oczy i począł patrzeć pod blask.

O kilkanaście kroków od brzegu, Kmicic zdjął czapkę na powitanie, oficer skłonił im się z równą grzecznością.

— Pismo od pana Czarnieckiego do Najjaśniejszego króla szwedzkiego! — zawołał pan Andrzej, ukazując list.

jęcie. Zapewne w celu powiększenia tej liczby umieściła „Köln. Ztg.“ w swych łamach artykuł z Hanoweru, dowodzący, że projekt zapewnienia państwu w zupełności „żądaną supremacją nad Kościołem.“ My twierdzimy, że nawet większą, niż się godzi; to samo zdanie podziela i Rzym, domagając się jak najwyraźniej ściślejszej rewizji ustawodawstwa majowego. Jeżeli „Nordd.“ cały ten długi elaborat dziennika nadreńskiego, nie odznaczający się zresztą jasnością stylu, powtarza od A do Z, czyż to nie jest dostatecznym dowodem, że rząd pragnie narodowców pozyskać dla projektu? Tu uważają za rzecz pewną, że większość narodowców wtedy tylko oświadczy się za projektem, gdy rząd na nich wywrze silny nacisk i że tylko pod warunkiem głosowania za ustawą przypuści ich do dalszych faworów.

Gdyby narodowcy mieli się oświadczyć przeciw projektowi, zadokumentowaliby w obec świata, że podjęli na nowo walkę przeciw Kościołowi, choć w innym kształcie, skoroby tylko mieli do tego i sposobność i poczuli woli na siłach. Jeśli i połowa wolnozachowawców, jak dzisiaj głoszą, oświadczy się przeciw projektowi, jakąż to przestroga dla katolickich wyborców, aby byli czujnymi i energicznymi; boć oba stronnictwa w nieograniczonej pyśle uroliły sobie, że przyszłość do nich należy.

Przechodząc teraz do partyi postępowej, nie możemy tego przemilczeć, co mówi Richtera „Freis. Ztg.“ Otóż jej słowa: „Partya postępową zapatruje się z chłodem i zimną krwią na uchwałę, jaka zapadnie w kwestyi projektu kościelno-politycznego.“ Jeżeli w ogóle jaka prasa, to nade wszystko postępową, podbehtywała w ostatnich dniach przeciw zgodzie państwa z Kościołem; w czem data dowód, że dawniejsze jej usposobienie pokojowe było czystą hipokryzją. Pojmujemy, że taktyka opozycyjna skorzystała ze sposobności „przyjęcia łaski rządowej“, ale postępową prasą w ostatnim miesiącu stanęła zasadniczo po stronie przeciwników naszego Kościoła, chociaż tedy owedy nie szczędziła przygany prawom majowym i sposobowi prowadzenia wojny. Nie zapominajmy, że dołączane do gazet postępowych pisma humorystyczne w ostatnich tygodniach przekraczały wszelką miarę w natrząsaniu się z katolicyzmem. Nie godzi się zresztą i o tym przemilczeć, że postępowy „Rchs.-Fr.“ mówi w dzisiejszym numerze o Jezuitach, i nie zgadza się na samowolę policyjną okazaną przy ich wydaleniu, ale potępia wraz z innymi kulturnikami jezuityzm ze stanowiska moralnego. Z zakończenia artykułu wynika, że w razie przyjęcia projektu wsiądzie znowu na swego konika i zalecać będzie rozdział państwa od Kościoła.

Do czego jednak zmierzają życzenia przeciwników Kościoła, to widzimy z wywodów dziennika, który właściwie przez swoje szczucie na sobór watykański walkę kulturową zainaugurował. Mamy tu na myśli „Allg. Ztg.“, której artykuł powtarza „Nordd.“, głosząc, że obecnie centrum stało się pod względem kościelno-politycznym całkowicie zbytęcznym. Czas przeto, powiada organ liberalny, ażeby odtań wyborcy katolicy szli jedynie za głosem politycznego przekonania, a pretensje kościelne zostawili na uboczu. Złe zna dziennik monarchijski wyborców katolickich, jeśli sądzi, że ci nie pozostawią swych

Tymczasem łódz przybiła. Warta, stojąca na brzegu, sprezentowała broń. Pan Zagłoba uspokoił się zupełnie, wnet przybrał oblicze w powagę odpowiednią godności posta i rzekł po łacinie:

— Zeszłej nocy kawaler pewien został pochwycon na tym brzegu, przyjechałem upomnieć się o niego.

— Nie umiem po łacinie — odrzekł oficer.

— Grubian! — mruknął Zagłoba. Oficer zwrócił się do pana Andrzeja.

— Król jest w drugim końcu obozu — rzekł. Zechciejcie ichność panowie zatrzymać się tu, a ja pojedź oznajmić. I zawrócił konia.

Oni zaś poczęli się rozglądać. Obóz był bardzo obszerny, obejmował bowiem cały trójkat, utworzony przez San i Wisłę. U wierzchołka trójkatu leżał Pniew; u podstawy Tarnobrzeg z jednej strony, Rozwadów z drugiej. Oczywiście całej rozległości niepodobna było wzrokiem ogarnąć; jednak, jak okiem sięgnął, widać było szanice, okopy, roboty ziemne i faszynowe, na nich działa i ludzi. W samym środku okolicy, w Gorzycach, była kwatery królewska, tam też stały główne siły armii.

— Jeśli głód ich ztąd nie wypędzi, nie damy im rady — rzekł Kmicic. Cała to okolica ufortyfikowana. Jest gdzie i konie popasć.

— Ale ryb dla tylu gęb nie starczy — odrzekł Zagłoba — zresztą łutry nie lubią postnego jadła. Niedawno mieli całą Polskę, teraz mają ten klin; niechże siedzą zdrowi, albo znów do Jarostawia wracają.

— Okrutnie biegli ludzie sypani te szanicy — rzekł Wołodyjowski, spoglądając okiem znawcy na roboty. — Rębaczowie u nas jest więcej, ale uczonych oficerów mniej i w sztuce wojennej zostaliśmy w tyle za innymi.

mandataryszów na straży interesów katolickich.

Co się tyczy rokowań pomiędzy Stolicą św. a p. Schlozerem, czytamy w paryskim „Mondzie“, że poseł pruski przyrzekł Papieżowi solennie całkowitą rewizję ustawodawstwa majowego w zamian za zwolnienie na notyfikację. Tenże dziennik dodaje, że Papież obwieści swiadku ten szczęśliwy wypadek w allokucyi, którą będzie miał w konsystorzu wyznaczonym w końcu miesiąca maja. Wiadomość tę z zastrzeżeniem tylko przyjąć należy, gdyż można wątpić, czy narady sejmowe w tej materii ukończą się w tak krótkim przeciągu czasu. Zgoda jest wielce prawdopodobna, ale za fakt dokonany nie można jej dotychczas uważać.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 29 kwietnia.

(Jubilensz Rady państwa. — Bezczelność prasy centralistycznej. — Z Grecyi. — Zareczyony. — Nowy minister handlu.)

(—) Dziś przed 25 laty odbyło się pierwsze posiedzenie rady państwa, ustanowionej na mocy Schmerlingowskiej konstytucyi lutowej. Po wielkiej mszy, celebrowanej przez Kardynała Arcybiskupa Rauschera w tunie, posiedzenie Izby panów zagała w sali stanów dolnorakuskich marszałek, księżę Karol Auersperg. Jako prezes Izby poselskiej funkcyjował dr. Hein, godność wicemarszałków piastowali późniejszy minister Hasner i radca Mazzucheli. Zaraz na pierwszym posiedzeniu wystąpił na porządek dzienny kwestye językowe, gdyż dr. Rieger zażądał, aby posiom wolno było składać przysięge w ich języku ojczystym.

Z ówczesnych posłów obecnie w Izbie zasiadają tylko hr. Clam, dr. Demel, dr. Gross, Grocholski, Herbst, Nischlitz, witer, Ofner, Troskowitz, Prazak, Rieger, Skene i Smolka.

Godność marszałków z kolei piastowali Hein, Hasner, Giskra, Kaiserfeld, Hopfen, Rechbauer, Coronini i Smolka, ostatni najdłuższy, bo od 6 lat.

Izba poselska z początku obradowała w szopie, wystawionej przed Szkołą bramą, naprzeciwko wspaniałej Votiv-Kirche. Od kilku lat obie Izby zasiadają w monumentalnym greckiego stylu gmachu sejmowym przy głównym bulwarze.

Prasa centralistyczna nie ustaje czynić odpowiedzialnym Koła polskiego za nędzę w Galicyi. Taka taktyka zastuguje na miano bezczelnej. Od 25 lat poslowie nasi napróżno domagali się uwzględnienia interesów ekonomicznych Galicyi. Ta największa prowincya austriacka aż do r. 1880 miała tylko jedną główną linię kolei żelaznych. Dopiero w ostatnich latach po części uzupełniono sieć kolei galicyjskich. Corocznie wywlewy sprowadzają ruinę kilku set różników w Galicyi. Daremnie jednak poslowie nasi domagają się regulacyi rzek. I tak działo się na każdym polu, a teraz winę śmiać składać na Koło polskie! Jest to — powtarzamy — bezczelność!

Dzisiejsze depesze z Aten brzmią znowu dość groźnie. Rząd grecki oczywiście czuje się popartym przez Francya, która wyraźnie staje po stronie Grecyi, i przez Rosyę, która wprawdzie na pozór bierze udział w wszy-

— A to czemu? — spytał Zagłoba. — Czemu? Jako żołnierzowi, który w jeździe całe życie służył, mówię mi tego nie wypada, ale owóż temu, że wszędy piechota a armaty grunt, dopiero one pochody, a obroty wojenne, a marsze, a kontrmarsze. Siła książek w cudzoziemskim wojsku człek musi zjeść, siła rzymskich autorów przewertować, nim oficerem znaczniejszym zostanie, u nas zaś nie to. Po staremu jazda w dym kupą chodzi i szablami goli, a jak zrazu nie wygoli, to ją wygola...

— Gadaj zdrow, panie Michale, a któraż nacja tyle znamienitych wiktoryi odniosła?

— Bo i inni dawniej tak samo wojowali, nie mając zaś tego impetu, musieli przegrzywać; ale raz zmądrzeli i patrz waćpan, co się dzieje.

— Poczekamy końca. Postaw mi tymczasem najmadrzejszego inżyniera Szweda, czy Niemca, a przeciw niemu Rocha postawię, który ksiąg nie wertował i obaczym.

— Byłś go waćpan mógł postawić — wtrącił pan Kmicic.

— Prawda, prawda! Okrutnie mi chłopca żal. Panie Andrzeju, a poszwargoc-no onym psim językiem do tych pludraków i rozpytaj co się z nim stało?

— To waś nie znasz regularnych żołnierzy. Tu ci nikt bez rozkazu gęby nie otworzy. Szkoda gadać!

— Wiem, że szelmy nieużyte. Jak tak do naszej szlachty, a zwłaszcza do pospolitaków posel przyjeździe, to zaraz gadu gadu i gorzalki z nim napiją i w konsyderacye polityczne poczną się wdawać, a ci oto stoją jako słupy i tylko ślepie na nas wybaluszają. Żeby ich sparło w ostatku!

Jakoż coraz więcej pieszych żołnierzy gromadziło się w okół postanników, przypatrując im się ciekawie. Oni też, ile że przybrani starannie w przystojne, a nawet bogate szaty, wspaniała czynili po-

stkich krokach 4 innych wielkich marcew, ale widocznie ma w tej sprawie specjalne dążności. Niezapominajmy, że król grecki jest bratem carowej i niedawno temu wszedł w bliskie stosunki z rodziną Orleanów. W Atenach wpływ francusko-rosyjskie działają przeciwko wpływowi niemieckim, z tego na teraz dyplomatycznego antagonizmu może się wywiązać ważna ewolucya w tak zwanym koncercie europejskim.

Młody Arcyksiążę Otton, syn Arcyksięcia Karola Ludwika, brata cesarskiego, w maju zareczy się z 19-letnią księżniczką saską Maryą Józefą.

Szef sekcyi Wittek będzie ponownie mianowany ministrem handlu.

Wymieniony pomiędzy kandydatami do tej teki margrabia Bacquehem, namiestnik Ślązka, dziś przybył do Wiednia.

NIEMCY.

* Berlin, 30 kwietnia. Pektoral przesłany Papieżowi przez cesarza (mówi „Monit. de Rome“) jest szczeroloty, zdobny rubinami i brylantami. Wisi on na łańcuchu przedziwnej roboty. W dołączonym liście wyraża cesarz swe zadowolenie z rezultatu pośrednictwa w sprawie karolińskiej i oświadcza, że na pamiątkę tego szczęśliwego wypadku ofiaruje Ojcu św. pektoral. List jest zredagowany w wyrazach jak największej czci ku osobie Papieża. „Moniteur“ przeczy stanowczo, jakoby osnowa listu odnosiła się do kwestyi notyfikacyi.

— Ks. kanonik i dziekan katedrały dr. Heinrich w Moguncyi, który w zeszłym tygodniu rozpoczął siedmiesiąty rok życia, mianowany został przy tej sposobności papieżkim prałatem domowym.

— Profesor dr. Flöckner, nauczyciel religii przy gimnazjum w Bytomiu, otrzymał nominacyę na profesora teologii katolickiej przy uniwersytecie w Bonn.

— Cesarz nie uda się do Wiesbaden.

— Rząd bawarski zakupił od monachijskiego centralnego stowarzyszenia budowy kościołów portret Papieża, malowany przez Lenbacha, za 15,000 mk.

— W sprawie ćwiczeń wojskowych proste berlińskie korespondent gazety „Eur. Corr.“ w ten sposób: „Wyłączenie oficerów obokrajowych nakazane zostało nie z powodów politycznych, lecz dla tego, że przy składzie 15 korpusu należałoby zaprosić zbyt wielu oficerów południowo-niemieckich. Nie ma więc wcale mowy o zbierających się na widnokręgu politycznym chmurach, o czem mówią gazety francuskie.“ Zresztą zaręcza „Kr. Ztg.“ że wszyscy uwierzytelnieni przy berlińskim dworze pełnomocnicy wojskowi będą przy tych ćwiczeniach wojskowych obecni.

— W święta wielkanocne przestrzegano policya berlińska dość surowo przepisów dotyczących święcenia niedzieli i przypominała wszystkim właścicielom restauracyi i kawiarni prawo z roku 1853, zakazujące w czasie przedobiednego nabożeństwa i po południu od godziny 2 do 4 po publicznych lokalach wszelkich gier w bilard, w karty, w domino, warcaby itd.

— W Halli propagują konserwatyści kandydaturę radcy handlowego Stecknera, narodowcy zaś głosować myślą

stać! Najwięcej zwracał oczu pan Zagłoba, gdyż prawie senatorską nosił w sobie powagę, najmniejszą Michał, z przyczyny swego wzrostu.

Tymczasem oficer, który pierwszy przyjmował ich na brzegu, wrócił wraz z drugim znaczniejszym i z żołnierzami, prowadzącymi luźne konie. Ów znaczniejszy skłonił się wysłannikom i rzekł po polsku:

— JKMość prosi Waszmość panów do swej kwatery, a że to niezbyt blisko, więc przywieźliśmy konie.

— Waszmość Polak? — pytał Zagłoba.

— Nie, panie. Jestem Sadowski, Czech, w służbie szwedzkiej.

Kmicic zbliżył się nagle ku niemu.

— Nie poznajesz mnie Waszmość pan? Sadowski popatrzył bystro w jego oblicze.

— Jakże! Pod Częstochową! Waś to największą armatę burzącą wysadził i Müller oddał Waszmości Kuklinowskiemu. Witam, witam serdecznie tak znamienitego rycerza!

— A co się z Kuklinowskim dzieje? — pytał dalej Kmicic.

— To waś nie wiesz?

— Wiem, że mu odpłacił tém samem, czem on mnie chciał ugocić — alem go zostawił żywego.

— Zmarł.

— Tak i myślałem, że zmarł — rzekł, machnąwszy ręką pan Andrzej.

— Mości pułkowniku! — wtrącił Zagłoba — a niejakiego Rocha Kowalskiego nie masz tu w obozie?

Sadowski rozśmiał się:

— Jakże? Jest!

— Chwała Bogu i Najświętszej Panie! Żyw chłop, to go i wydostanę. Chwała Bogu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 98.)

Rozdział VIII.

Nazajutrz dzień pan Zagłoba, ciągle w desperacyi trwając, udał się do pana Czarnieckiego z prośbą, aby posłał do Szwedów obaczyć, co się z Rochem przygodziło: żyw, li w niewoli jęczy, czy też gardłem za swą śmiałość zapłacił?

Czarniecki zgodził się na to bez żadnej trudności, gdyż pana Zagłobę miłował. Pociuszając go tedy w utrapieniu, tak mówił:

— Myśle, że siostrzan waści żyw być musi, bo inaczej wodaby go wyniosła.

— Dały Bóg! — odrzekł z żalem Zagłoba — wszelako takiego nie łatwo woda wyniesie, bo nie tylko rękę miał ciężką, ale dowiec, jakby z ołowiu, co się i z jego uczynku pokazuje.

Na to Czarniecki:

— Słusznie waś mówisz! Jeśli żyw, powinienym go kazać koniom po majdanie włożyć za pominięcia dyscypliny. Wolno alarmować szwedzkie wojska, ale on oba zaalarmował, a i Szwedów bez komendy i mego rozkazania nie wolno. Cóż to! pospolite ruszenie, czy kij dyabeł, żeby każdy na własną rękę miał się rządzić?

— Zawinił, assentior. Sam go ukarzę, niechby go jeno Pan Bóg powrócił!

— Ja zaś przebaczę, przez pamięć na rudnickie terminy. Siła mamy jeńców do wymiany i znaczniejszych oficerów od Kowalskiego. Jedźże waś do Szwedów i pogadaj o wymianie. Dam dwóch i

na profesora Friedberga. Wybory wyznaczono na dzień 7 maja.

— **Prelekcje.** Na wszechnicy berlińskiej odbywać się będą w latowym półroczu odczyty o administracji pruskich kolei żelaznych.

— **W sprawie berlińskiej akademii języków wschodnich** dochożą nas oprócz podanych już wiadomości jeszcze następujące szczegóły: 1) Kursa seminaryjskie będą bezpłatne za zastrzeżeniem atoli wyjątkowych przepisów mających być ogłoszonymi na drodze administracyjnej. 2) Dla niezamożnych seminarzystów pochodzących z Niemiec wyznaczony będzie stypendyjalny fundusz w wysokości 9000 marek, którego podział pomiędzy poszczególne języki ustanowionym zostanie drogą administracyjną. 3) Dla uczniów seminarium zaprowadzony zostanie końcowy egzamin na mocy regulaminu, który później ogłoszonym zostanie. Złożenie tego egzaminu nie jest koniecznym; lecz urząd spraw zagranicznych uwzględni będzie przedewszystkiem takich aspirantów kariery tłumaczy, którzy ten popis złożyli i w nim udowodnili swą kwalifikację. 4) Do funduszu potrzebnego na założenie seminarium przyczyni się w połowie rzesza z tam zastrzeżeniem, że składka na pierwsze urządzenie nie będzie przenosiła 20,000 marek, składka zaś coroczna marek 36,000. 5) W organizacji i administracji seminarium mieć będzie udział urząd spraw zewnętrznych.

— **Parlament** otrzymał systematyczny przegląd prawnych i policyjnych przepisów odnoszących się do pracy procederowej w dni niedzielne i świąteczne. W zbiorze tym rozróżnić należy trzy wielkie grupy. Pierwsza z nich, zawierająca obok nowszych rozporządzeń wiele starszych, sięgających nawet do połowy zeszłego wieku, zmierza do zabezpieczenia nabożeństwa publicznego od zewnętrznych przeszkód, a mianowicie od hałaśliwych prac i zatrudnień jako też stanowiących kary na powstrzymywanie czeladzi, pomocników, terminatorów i innych osób zależnych od udziału w nabożeństwie. Druga pragnie ochronić nie tylko nabożeństwo, ale i święcenie niedziel i dni odczynnych przed przeszkodami. Objęte nią przepisy albo na cały dzień, albo też w godzinach nabożeństwa zakazują pracy, którąby temu nabożeństwu mogła przeszkadzać. Ale zakaz ten obejmuje po większej części tylko pracę publiczną i hałaśliwą, a nie uwzględnia zajęcia procederowego w obrębie warsztatu, jeśli nie jest jawnym. — Oba rodzaje przepisów zapewniają robotnikom mniej lub więcej rozciągniętą opiekę i obronę przeciw nieuprawnionym wymaganiom pracodawców i pracodawców. Trzecia grupa styka się o tyle z prawodawstwem socjalnyminstawodawstwem ochronnym robotników, że wychodzi z zasady, iż niedziele i święta przeznaczone są na nabożeństwo i skupienie ducha i że są dniami wypoczynku od pracy i zatrudnienia tygodniowych. Przepisy tą grupą objęte zakazują z małymi wyjątkami pracy po fabrykach, warsztatach, trudnienia się handlem i sprzedażą, bez względu na to, czy ta praca jest jawną i hałaśliwą.

— **Konserwatyści** stawiała w Bydgoszczy kandydaturę radcy sądowego Hahna, wolnomyślni zaś znakomitego członka frakcji postępowej, którego nazwisko dotychczas niewiadome.

— **Przedwczoraj** zagaił w Dreźnie nadburmistrz, dr. Stibel, wiec jeografów, który zaszczycił swą obecnością król saski z księciem Jerzym. Na miejsce następnego wieca wyznaczono miasto Karlsruhe.

— **Prace sejmowe.** Sejm ma jeszcze załatwić w drugim i trzecim czytaniu piętnaście projektów rządowych, a projekt kościelno-polityczny w 1, 2 i 3 czytaniu; prócz tego cztery wnioski z łona Izby i pięć sprawozdań komisyjnych. — Izba panów nie załatwiła jeszcze tylko dwóch projektów.

— **Kilkunastomilionowy fundusz**, jaki się zebrał przez wstrzymanie Kościołowi katolickiemu prestatyji rządowych, ma być obrócony na cele szkolne. Projekt ten jednakowoż ma być przedłożony sejmowi dopiero w następnej sesji.

— **Rada ekonomiczna.** „Hamb. Corresp.“ pisze, że w Sleszwiku i Holstynii nakazał naczelny prezes dnia 5 października r. z. wybory reprezentantów rolnictwa i handlu, którzy mieli wejść w skład rady ekonomicznej. Ponieważ dotychczas o zatwierdzeniu wybranych nie słychać, zdaje się, że ta korporacja wskrzeszona nie będzie.

— **Upaństwowienie kolei żelaznych** (pisze „Berliner Tagebl.“) jest faktem dokonanym, z którym się trzeba pogodzić. Wszyscy byli ciekawi, jaki będzie praktyczny koniec tego eksperymentu; ale nikt się zaiste nie spodziewał, iżby miał być tak smutnym. Już mowa od tronu i przemówienie ministra Scholza nie wrożyły nic dobrego. Każdy był przysposobiony na deficyt; ale mówiono tylko o sześciu milionach, a tu naraz „Staats-Anz.“ ogłasza wykaz docho- dów kolejowych na rok 1885—86, z którego się jasno wykazuje, że ten niedobór jest nieomal o cztery razy większy i że wynosi około 23 milionów marek. Pierwotnie bowiem obliczono cały dochód na 678 milionów, a rzeczywście wpłynęło tylko 665,332,388 m. Każdy widzi, jak na dłoni, że ta rażąca dysproporcja,

choćby ją i pokryto drogą innych oszczędności, musi jak niekorzystniej oddziaływać na całe położenie finansowe. Ale co najgorsza, że ten ubytek może wzrosnąć i w nowym roku etatowym i że podatującym da się dotkliwie we znaki ten nieszczęsny krok upaństwowienia kolei żelaznych.

ROSYA.

— **Z prowincyi nadbałtyckich** piszą do „Petersb. Wied.“ że miejscowi Niemcy nie przestają demonstrować przeciwko nowym ustawom, ograniczającym wpływ niemiecki. Agitacja partyi niemieckiej przeciwko zapadłemu niedawno rozporządzeniu, oddającemu szkoły ludowe pod zarząd ministerium oświecenia, wzmaga się z każdym dniem. Po niektórych miejscowościach Estlandy i Liflandy z rąk do rąk krążą drukowane świstki, pełne niedorzecznych ostrzeżeń, zwróconych do ludności włościańskiej. Na szczęście Estowie i Lotysze najdoskonalej rozumieją istotny cel tej agitacji i z niecierpliwością oczekują dalszych reform. (?)

— **Z wiosną r. 1886**, jak donosi „Russkij Kurjer“, synod postanowił przystąpić do budowy nowych świątyn prawosławnych w kraju nadbałtyckim, dla nowo na prawosławie nawróconych Lotyszów w guberniach liflandzkiej i kurlandzkiej. Na pierwszy raz postawionych będzie sześć nowych cerkwi, następnie zaś w kraju tym mają być budowane cerkwie bez ograniczenia ich liczby, w miarę potrzeby i funduszy. Cerkwie, których budowa się rozpoczyna, mają być ukończone w ciągu jednego lata, a z wiosną roku przyszłego zostaną już otwarte. Szczegółowy projekt został już opracowany i przedstawiony do zatwierdzenia.

FRANCYA.

— **W Orleanie** odbędzie się dnia 8 maja doroczne święto polityczno-kościelne na cześć Dziewicy Orleańskiej. Rząd doniósł ks. Biskupowi Coulié, że w tym roku ani władze, ani wojsko nie weźmie udziału w nabożeństwie. W katedrze procesja nie będzie dozwolona, jeśli (jak to zapowiedziano), O. Flulleit, zakonnik kaznodziejski, głosić będzie panegiryk na cześć Joanny d'Arc. Biskup nie chce narazić czułych serc republikańskich na straszliwy widok przesładowanego Dominikanina, głoszącego cześć Dziewicy Orleańskiej, rozporządził, aby kazanie to wygłosił kto inny.

Rzeczpospolita uratowana!

WŁOCHY.

— **Ojciec św. wroczył** dnia 28 z. m. J. E. ks. Kardynałowi Jacobiniemu w imieniu królowej hiszpańskiej insygnia orderu złotego runa. Kilkunastu Kardynałów, dwóch papieżki, poselstwo hiszpańskie i wielu znakomych dygnitarzy wzięło udział w tym uroczystym akcie.

Kardynał Jacobini dał dnia tego wieczorem wspaniały bankiet na cześć reprezentantów mocarstw zagranicznych.

AMERYKA.

— **Wspomniane** w Przegładzie stowarzyszenie t. zw. „Rycerzy pracy“ liczy około 5 tysięcy pięćset Kółek lokalnych, do 700,000 członków i rozporządza znacznymi funduszami. Założone w roku 1869 przez jednego z krawców w Filadelfii Stefensa, przez kilka lat osłaniał się przed władzami jak najgłębszą tajemnicą, mimo to było ogólnie znane robotnikom i przeprowadziło na ich korzyść różne ustępstwa ze strony chlebodawców. Parę krzyżów, nakreślonych kredą na miejscu umówionem w większych miastach, wystarczało do zgromadzenia w krótkim czasie tysięcy wtajemniczonych. Od r. 1881 związek ten działa jawnie. Charakterystyczną jego cechą jest to, że postępującą drogą legalną, wyzyskuje każdą zdarzającą się sposobność, umie czekać cierpliwie, unika tłumnych manifestacji i strejkowania, do którego ucieka się tylko w razach nadzwyczajnych. Trzyma się przy tym hasła: „Co szkodzi jednostce, szkodzi wszystkim!“ Na cele związku stoi obecnie „jenerałny mistrz robotników“ Powderby, Irlandczyk urodzony w Pensylwanii, obdarzony wielką siłą wymowy, energią i wyznający stósunkowo umiarkowane zasady. Każdy robotnik starszy nad lat 18 może być członkiem związku, bez różnicy płeć, religii i narodowości. Wyłączeni są bezwarunkowo: bankierowie, adwokaci, giełdownicy, szulerzy i szynkarze. Członkowie płacą wpisowego pół dolara, prócz tego miesięcznie 40 cent. i na rzecz ogólnego zebrania, odbywającego się corocznie w październiku 24 cent. „Generalny mistrz“ pobiera tylko 1500 dolarów pensji, trzej podwładni mu członkowie zarządu, sekretarz, kasyer i kontroler od 800—1200 dolarów. Do Kółek lokalnych należą członkowie jednego tylko proceduru, do Kółek okręgowych członkowie wszystkich galezi pracy. Celem związku jest materyjalna i moralna pomyślność robotników oraz zabezpieczenie owoców ich pracy. Dla osiągnięcia tego celu związek usiłuje przeprowadzić drogą prawodawczą różne reformy, między temi: zakaz pracy dzieci nie mających lat 15 i ograniczenie pracy dziennej do 8 godzin, utworzenie sądów rozjemczych między robotnikami a chlebodawcami; nadanie własności ziemi publicznej tym, którzy ją własnoręcznie uprawiają; zakaz sprowadzania robotników z zagranicy; upaństwowienie

kolei żelaznych, telegrafów i telefonów; zastąpienie systemu najmu przez pracę zbiorową; zniesienie banków i pożyczek procentowych i zaprowadzenie narodowego systemu monetarnego.

AFRYKA.

— **Misyjonarze katolicy** zdają być dla państw całego globu ziemskiego najniebezpieczniejszymi wrogami. Tych krzewicieli Ewangelii św. i prawdziwej cywilizacji mordują w Tonkinie, do Kamerunu wzbromiono im wstępu a we wschodniej Afryce wypędzają ich. Król Abissynii, tolerujący dotąd misjonarzy, zapłonał nagle przeciw nim srogim gniewem i wydalil dwóch Ojców narodowości niemieckiej, Mayera i Greinera. Król Szoa, Menilek chciał chętnie udzielić wydalonym schronienia w swym kraju, nie mógł jednak tego uczynić, gdyż jako lennik poddać się musiał rozkazom swego zwierzchniczego prawa, króla Jana Abissynii.

Z najnowszych programów gimnazyalnych.

(1. Die katholische Pfarrkirche und der Magistrat in Meseritz von der Reformation bis 1744, nach dem Archiv der katholischen Pfarrkirche dargestellt von Dr. Danysz, Gymnasiallehrer. — 2. Materialien zur Geschichte von Samter. I Theil. Von 1284—1700. Von Dr. Lopiński. — 3. Schirrm im Mittelalter von Dr. Maximilian Kantecki. — 4. Die altfranzösische Geschichtsschreibung in ihren vier Vertretern: Ville-Hardouin, Joinville, Froissart u. Comines. Vom Oberlehrer Dr. von Karwowski.)

Znaną jest aż nadto dobrze wartość specjalnych monografi czy to znaczniejszych historycznych postaci, czy też pojedynczych miejscowości, to też z prawdziwą satysfakcją ujrzeliśmy pomiędzy pracami dołączonymi do tegorocznych programów gimnazyalnych aż trzy, których treść odnosi się do historyi miejscowości wielkopolskich, mianowicie: Międzyrzecza, Szamotuł i Sremu.

Najbardziej zajmująca jest bez kwestyi praca Dr. Antoniego Danysza, daje nam bowiem bardzo dokładny i wierny obraz reformacji w tych właśnie stronach Wielkopolski, które i położeniem swoim na zachodnich kresach Rzeczypospolitej i składem ludności przesyconej niemieckim żywiołem najbardziej ze wszystkich ziem dawniej Polski predestynowane były do przyjęcia nowinek wittenbergskiego reformatora. W obec nóbstwa źródeł odnoszących się do historyi reformacji w Wielkiej Polsce, której w ogólnym obrazie tej niesłychanie ważnej w dziejach Rzeczypospolitej epoki jedno z najwybitniejszych, jeżeli nie najpierwsze przypada miejsce, sprawa Dr. Danysza choć treściwą swą na szczepek tylko ograniczoną terytoryum nadzwyczaj cennym jest nabytkiem, tym cenniejszym, że napisana jest ze znajomością przedmiotu i ze ścisłością krytyczną, zdolną zaspokoić najwybredniejsze wymagania światłego czytelnika. Przez wzgląd na małe rozpowszechnienie publikacji, w której praca Dr. Danysza znalazła pomieszczenie, pozwolimy sobie na ten miejscu podać z niej obszerniejsze sprawozdanie w nadziei, że zwrócimy w ten sposób na nią uwagę kompetentniejszego znawcy, który lepiej od nas ocenić ją będzie zdolny.

Autor opierał się w pracy swjej przedewszystkiem na aktach i dokumentach znajdujących się w niebogatom zresztą w za- bytki przeszłości archiwum katolickiego kościoła w Międzyrzeczu, które już dość wcześnie, bo w roku 1671, docekały się systematycznego ułożenia w zbiorze zatytułowanym: „Status causae inter ecclesiam parochialem Mederecensem et civis haereticos eiusdem civitatis Mederecensis.“ Autorem tego zbioru był międzyrzecki proboszcz Kaźmirz Lewicki, kanonik warszawski. Jemu także przypisuje Dr. Danysz nie bez prawdopodobieństwa autorstwo ciekawego memoriału o sporach kościoła z magistratem międzyrzeckim, który się zachował w rekopisie pochodzącym z początku 18 wieku, a zatytułowanym: „Acta circa possessionem agrorum, fundorum, hortorum, pratorum, domorum, censuum, proven- tum, iurium etc. ecclesiae et beneficii Mederecensis.“ Obok tych źródeł korzystał nadto autor z kroniki miasta Międzyrzecza, która pod tytułem „Nachricht von der Stadt Meseritz“ wyszła przed kilku laty w Meyera „Zeitschrift für Geschichte und Landeskunde der Provinz Posen.“ (I, 1—64, 177—208, II 1—32). Dr. Danysz wykazuje na podstawie tekstu samej kroniki, że redakcja jej nie jest, jak dotąd mniemano, jednolitem dziełem międzyrzeckiego pastora Jezajasa Zacherta, lecz że pierwotny archetypus jest dziełem ojca Jezajasa, Jana, który w roku 1705 objął miejsce dyakona w Międzyrzeczu; Jezajasa zaś dziełem jest dopiero druga redakcja i kontynuacja ojcowskiej kroniki, doprowadzona do roku mniej więcej 1760.

Reforma przedarła się bardzo wcześnie do Międzyrzecza. Zachert wyznaje wprawdzie w kronice swjej, że nie umie oznaczyć, „kiedy zeszło w Międzyrzeczu jasne światło ewangelii“, wymienia atoli już pod r. 1545 pierwszego ewangelickiego kaznodzieję i zestawia dość długi spis predykantów, którzy mieli być czynni przy ewangelickim kościele w Międzyrzeczu. W obec tego stwierdza Dr. Danysz na podstawie źródeł, że Zachert nie miał jasnego pojęcia o kościelnych stósunkach swego rodzinnego miasta w XVI stuleciu. Ewangelicka gmina w Międzyrzeczu miała w XVI wieku zaledwie 2—4 pastorów, inni, o których wspomina Zachert, byli albo pomocniczymi kaznodziejami (już wtedy używanymi ich dyakonami), albo też apostołami reformacji, którzy się tylko tymczasowo zatrzymywali w Międzyrzeczu, jak wspomniany przez Zacherta pod rokiem 1545 Marcin Vechner i pod r. 1557 Jerzy Traeger. — I stronnicy Kal-

wina obrali sobie wcześniej, jak się zdaje, Międzyrzecze za miejsce apostołskiej działalności, gdyż mianowicie pomiędzy polskimi właścicielami dóbr w okolicy tego miasta znajduje się wielu Kalwinów.

Wpływowi tych reformatorów udało się około połowy XVI stulecia pozyskać dla reformacji nie tylko niemieckich obywateli miasta, ale i nadto katolickich księży i sąsiednią szlachtę polską międzyrzeckiego starostwa. Dotychczasowa katolicka gmina staje się ewangelicką — dotychczasowy kościół katolicki zamieniony zostaje na zbor protestancki. W wysokim stopniu zajmujące są dzieje tej dziwacznej metamorfozy, których wydobycie na światło dzienne pozostanie na zawsze rzetelną zasługą autora.

W roku 1554 objął probostwo międzyrzeckie na mocy dekretu biskupiego z 5 października tego samego roku ks. Jan czy Józef Łącki. Wedle świadectwa kantora Baltazara Fuxa z roku 1604, przeszedł Łącki na kalwinizm; kiedy się to stało — trudno oznaczyć na pewno (1559?); prawdopodobnie jednak sprzyjał on już w czasie obejmowania międzyrzeckiego beneficjum reformatorskim nowinkom, chociaż z razu dla materyjalnych korzyści nie pozbywał się charakteru katolickiego kapłana. Tego rodzaju postępowanie było zresztą wyjątkowem; na kilka lat przed Łąckim postąpił tak samo poznański Dominikanin Samuel, który w charakterze katolickiego duchownego kazał w duchu reformatorskim. Łącki opuścił Międzyrzecze, jak się zdaje, dopiero około roku 1570, a przyczyną jego ustąpienia była prawdopodobnie okoliczność, że około tego czasu gmina międzyrzecka przyjęła charakter stanowczo luterański, podczas kiedy z początku pomiędzy zwolennikami Lutra i Kalwina nie istniała zasadnicza różnica.

Przed ustąpieniem z parafii zaproponował apostata miastu, aby odkupił od niego probostwo za odpowiednie honorarium. Ponieważ magistrat na tę propozycję się nie zgodził, udał się Łącki do starosty Ostroroga, który też istotnie zadzierzawił kilka gruntów należących do probostwa. Starosta zobowiązywał się za przejęte grunta płacić następcom Łąckiego rocznie 54 złote. Na darowanym przez Ostroroga koniu opuścił Łącki miasto, aby się udać do dóbr swoich w województwie sieradzkiem. Co się z nim stało następnie — nie umie powiedzieć autor; nie wiemy nawet, czy poszukał sobie na wzór swych towarzyszy w odstępie jakiej towarzyszyki życia.

Z okresu 60 lat, w czasie których w kościele farnym nabożeństwo odprawiali ewangelicy, mało tylko pozostało wiadomości. Otoczony dokoła katolickimi klasztorami w Paradyżu i Bledzewie i parafią pszczewską tworzył Międzyrzecze z najbliższą okolicą protestancką enklawę. Ponieważ z akt stwierdzenia się katolicyzmu za to przeszło wielu protestantów na łono katolickiego Kościoła, jak to na podstawie dokumentów stwierdzić można o organizację Hansie Hermanie.

Ze protestantyzm rozpanoszył się w całym Międzyrzeckiem, tego dowodzi fakt, że większa część pomniejszych kościołów okolicznych przeszła w ręce ewangelików i pozostała w ich ręku. I tak zamieniono na ewangelicki równocześnie z farnym kościołem międzyrzeckim kościół św. Mikołaja ze szpitalem „extra civitatem“ i kościół na Winnicach. W Nietoporku (Nipter) byli zarządzacami katolickiej kaplicy jeszcze w r. 1738 akatolicy. Z małymi wyjątkami dostały się protestantom kościoły dekanatu zbąszczyńskiego: w Kursku, Chylinie, Bukowcu, Pieskach, Chlastawie i innych.

Katolicki kościół w Przytocni (? Prittisch) dostał się również w ręce protestantów; — wprawdzie w czasie wojny szwedzkiej na początku zeszłego wieku zniszczył go pożar, ale właściciel wsi Schlichting wybudował nowy kościół ewangelicki w podwórzu zamkowem. Katolicki kościół w Policku spalił się i nie został już odbudowany, natomiast zbudował tamże ówczesny właściciel Brudzewski kościół protestancki. Do Brojce przybyli z Dolnego Śląska wydaleni protestanci i zbudowali sobie tamże kościół. Kościół skwierzyński przechodził te same koleje, co kościół międzyrzecki; katolicy odzyskali go równocześnie z kościołem międzyrzeckim, poczem protestanci wybudowali sobie własny zbor.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 1 maja.

— **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego dyrektora seminarium, Henryka Gabriela w Drossen, radcą rencyjnym i szkolnym a ministeryum przeznaczyło go do rencyji w Poznaniu.

— **Dochodzi nas** następująca ODEZWA,

którą polecamy gorąco ofiarności czytelników:

„W Szaradowie, małej wiosce parafialnej, zgorzał we Wielki Czwartek, dnia 22 kwietnia r. b., wieczorem o godzinie 7, kościół, z którego nie zgola, bo nawet Najświętszego Sakramentu wyratować nie zdołano. Cieżki ten dopust Boży tém dotkliwszy jest dla nas, bo spadł na parafian bardzo biednych. W całej parafii nie masz

ani jednego dworu katolickiego, a parafianie prawie sami komornicy i zaciężnicy.

Trudna, niepodobna będzie rzecz, przy wielkiem ubóstwie i powszechnej biedzie zdobyć się nam samym na sumę przypadłą na nas na odbudowanie świątyni. Bez Waszej, kochani rodacy, pomocy lataby nam długie przyszło być bez domu Bożego.

Wiem dobrze, że niedola nasza powszechna bardzo już znacznie naród z grosza obrala i w skutek coraz to nowszych a zawsze dotkliwych klęsk ustawicznie odbiera, że i najszlachetniejsi miłośnicy ludzkości nie wiedzą już, kiedy, gdzie i z kim mieniem swem się dzielić.

Szlachetne panie, zacni obywatele, kochani konfratry, wspomnijcie na ofiarną matron i ojców naszych; ile razy naród nasz był w potrzebie, tyle razy oni z perel, pasów litych i drogich kamieni się obierając, składali je na jego ratunek. — Biedna parafia moja, ta częstoczka tego narodu, prawie w rozpacz! Kościół był jej ogniskiem, około którego się skupiając, ogrzewała serca w miłości a ducha krzepiała w wierze Ojów swoich.

Dla miłości Chrystusa więc proszę w imieniu moich parafian, abyście z pomocą pospieszyli do odbudowania świątyni. Każdy datek, choćby najmniejszy, czy w gotówce, czy w aparatach kościelnych, pójdzie Bogu na oltarz a na otarcie łez nieszczęśliwych owieczek.

Wszystkie zycielne nam pisma proszę o łaskawe powtórzenie tej odczwy i otworzenie składki na cel powyższy.

Szaradowo, dnia 1 maja 1886, pod Keynią.

Ks. Aleksy Radecki, proboszcz.

— **Do gazety „Warmia“** piszą z Królewca, że nominowany Arcybiskup, ks. Juliusz Dinder zostanie konsekrowany w piątą niedzielę po Wielkanocy dnia 30 maja, i to zapewne w wrocławskim kościele katedralnym.

— **„Dienstpflichtige National-Polen“** t. j. nowa species Polaków, nie należących n. p. do „gminy pofrancusko-saskańskiej“ — a zobowiązanych do służby wojskowej, umieszczana będzie od przyszłej jesieni bez pardonu i według osobnego planu do korpusów armii, założonych w „Urgermanii“, tak samo, jak się to dzieje z Alzatami już od lat 14. Dotychczas stósowano to tylko do korpusów gwardyi.

„Frankfurter Journal“ uszczęśliwiając świat tą wiadomością, dodaje, że rząd powraca tylko do dawniej praktyki, zaniechaną przez pewien czas jedynie dla tego, że lekceważono sobie narodowo-polską propagandę. Konsekwentnie pomięszanie polskiego żywiołu z niemieckimi pulkami napełniają „Frankf. Journal“ tą błogą nadzieją, że z tego pomięszania wyrosną najpiękniejsze „owocze pod narodowym względem.“ Krok ten ułatwi posuwanie Polaków na podoficerów, notabene w tym jedynie celu, aby później uszczęśliwieni „zaopatrzeniem cywilnym“ nad Renem lub Wezerą na wieki przepadli dla polskości. Jest to spekulacja na to, że każdy gołąb najchętniej przebywa w pobliżu swego gołębnika, a każdy wysłużony podoficer w pobliżu swej żalugi.

„Frankf. Journal“ powinien jeszcze stawić wniosek, aby polskim podoficerom nie wolno było wracać do domu za urlopem, ani też żenić się z Polkami.

— **Aż do ostatniej** instancyi t. j. aż do berlińskiego Kammergerychtu bronił się dozorca więźniów w Koźminie p. R. przeciw przyłączeniu dzieci swych do niemieckiego oddziału religii św. — niestety **przepadł**. Sprawa toczyła się w czwartek przed senatem karnym Kammergerychtu, jako najwyższą instancyją dla prawodawstwa krajowego — a miała taki przebieg.

Pan R. z Koźmina, będący Polakiem i katolikiem, posyłał obie swe córki aż do sierpnia r. z. do szkoły koźmińskiej, gdzie się uczyły religii św. po polsku. Inspektor powiatowy zaważwał go, aby ze względu na to, iż dzieci jego znacznie się posunęły w znajomości języka niemieckiego, posyłał je odtąd na niemiecką naukę religii św. Pan R. zaniósł przeciwko temu wezwaniu zażalenie do wyższej władzy, ale otrzymał odpowiedź: „es muss bei der Verfügung der Schulinspektion sein Bewenden haben.“

Mimo to p. R. nie pozwolił dzieciom swoim chodzić na niemiecką naukę religii, i obie dziewczynki uczyły się prawd wiary św. w ojczystym języku. Za to oskarżono go o „kontrawencyjną szkolną“, i mimo, że jasno wykładał, że jak Polak, z polskich rodziców zrodzony, nie uważa się jako zobowiązany do posyłania dzieci na niemiecką naukę religii świętej, sąd ławniczy w Koźminie skazał go na 20 marek kary dla tego, że upór okazany w obec rozporządzeń władzy uważać należy za okoliczność obstrząającą. Sąd oparł swój wyrok potępiający na §§ 43 i 48 Cześci II. Tyt. XII. Powsz. prawa kraj., oraz na rozkazie gabinetowym z dnia 14 maja 1824, gdzie napisano, że rodzice, którzy dzieci swoich nie posyłają do szkoły „ordnungs-mässig“, mają być karani. Napróżno p. R. odwoływał się na instrukcyję rencyji poznańskiej z dnia 4 maja 1857 (zobacz „Poradnik dla dozorów szkolnych“) odnoszącą się również do tej sprawy — ale sąd ławniczy nie uznał jej za obowiązującą, ponieważ nie była publikowana w „Regierungs-Amtsblacie“, tylko w „Regierungs-Schulblacie.“

Przeciw temu wyrokowi zaniósł obywatel rekurs do krotoszyńskiej Izby karniej, która go wprawdzie nie uwolniła, ale uznawszy na podstawie powyższego faktycznego stanu rzeczy winnym w myśl przepisów landrechtu i rozkazu gabinetowego, zniżyła karę z 20 marek na 3 m. 60 fen., obliczając za dzień zmudzony po 5 fen. Krotoszyńska Izba karna uznała instrukcją poznańską reżencji za obowiązującą i odwołała się nadto, oparta na ustawie introdukcyjnej, do kodeksu karnego (Einführungsgesetz). Okoliczności obstrzających karę nie przyjęto dla tego, że p. R. mógł z różnych powodów dojść do tego przekonania, że nie on się mylił, lecz władze.

Pan R. stawiał do „kamerygerychtu“ wniosek o rewizję, ale najwyższy senat karny wniosku tego nie uwzględnił, lecz potwierdził wyrok II instancji.

Bądź jak bądź — chociaż wyrok nie-pomyślny, panu R. należy się uznanie za to, że tak dzielnie bronił praw, jakie mają rodzice co do wychowania dzieci.

* **Na wydalonych.** Z przeniesienia 321,22 marek. Przy poświęceniu probstwa w Żyto-wiecku 18 marek. — Razem 339,22 marek.

* **Wystawa obrazu p. Stanisława Dączyńskiego „Podział łupów i brank tatarskich“** otwarta codziennie we foyer teatru polskiego od godziny 11 do 4. — W niedzielę i święta do godziny 5.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic 10 fen.

* **Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie się w poniedziałek dnia 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym: Odczyt ustępów z ofiarowanych Towarzystwu rękopiśmiennych pamiętników generała Lewińskiego.

* **Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców** odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 3 b. m. w lokalu Towarzystwa Przemysłowego u p. Knolla (Stary Rynek). Początek jak zwykle o godzinie 8 1/2 wieczorem.

* **Temperatura** spada dziś zrana przy pogodnym niebie do 2 stopni ciepła C.

* **Rodak nasz,** p. dr. Teodor Dembiński, osiedlił się po dłuższych studiach w Berlinie i w Wiedniu, w mieście naszym jako specjalista na choroby skórne i weneryczne. Zamieszka przy ulicy Młyńskiej pod nr. 10.

* **Dziś, jutro i pojutrze** odbędą się w teatrze naszym przedstawienia z wyższej magii, p. profesora Epsteina.

* **Koło Śpiewackie Polskie** urządza zabawę w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku jutro 2 maja r. b. jako w pierwszą rocznicę zawiązku „Kola“. Program obchodu: 1) O godzinie 12 z południa przyjęcie delegatów w sali Towarzystwa Przemysłowego. 2) O godzinie 4 z południa koncert instrumentalny przepłany śpiewami chórowymi członków. 3) Gra kostkowa. 4) Gry towarzyskie. 5) Polonez dla dzieci. 6) Tańce ogólne (pierwotnie w ogrodzie, później na sali).

* **W mieście Poznaniu** zażądała król. reżencja od dyrekcji policji spisania wszystkich uczniów rzemieślniczych, mających 14—18 lat wieku i to w celu przygotowania wszystkich, co się dotyczy zapowiedzianych nową ustawą szkół uzupełniających, tak zwanych wieczornych.

* **Przedstawienie amatorskie** w Jezycach urządza „Grono Przyjaciół w Poznaniu“ jutro w niedzielę dnia 2 maja na sali p. Fischera. Dane będą trzy sztuczki: 1) „S p u d l o w a l i“, jednoaktówka K. Zaleskiego. 2) „A c h P a n i e!“ deklamacja z francuzkiego. 3) „P o c h ó d z p o c h o d n i a m i“, krotoczwila ze śpiewami przez A. U. — Ceny miejsce: krzesło numerowane 75 fen., miejsce do stania 50 fen. — Początek o godzinie 7 1/2. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **Z powtórnego rozpatrywania sądowego.** Niejednokrotnie przemawialiśmy za tym, aby prawem przepisano apelację od wyroków Izby karniej sądów ziemiankich. Parlament niemiecki mimo co chwila ponawianych wniosków, dopominających się teje apelacji, nie uchwalił dotychczas podobnego prawa, mimo, że prasa raz po raz i to dość często, zaznacza wypadki, nakazujące apelację od wyroków izby karniej. Podawaliśmy też podobne wypadki, a świeżo mamy nowy, który wczoraj się wydarzył.

W r. z. oskarżono tutejszego urzędnika piwowarskiego J. o zbrodnię przeciw moralności. Na dniu 12 sierpnia stanął J. przed sądem; sprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach, podanego skazał sąd na półroku

wiezienia. Teraz udaje się J. do obrońcy p. Wolińskiego, który zebrałszy materiały odwodowy, zakłada rewizję w Lipsku, ale sądrzeszy nie przychylił się do tego wniosku. Obronca przekonany, że zasądzony jest niewinnym, zażądał ponownego rozpatrzenia sprawy, ale i w tym przypadku nie nie wskórał; król. prokurator uwieził zasądzonego. W czasie, kiedy J. siedział w więzieniu, podał p. Woliński do Króla Jegomości prośbę o ulaskawienie. Prośbę tę wraz z całym materiałem odwodowym nadesłano z Berlina tutejszemu prokuratorowi, która, zbadawszy dowody, wniosła od siebie o powtórne rozpatrzenie tej sprawy. Sąd przychylił się do tego wniosku, więźnia J., który już półtrzecia miesiąca był w więzieniu, uwolnił.

Wczoraj stanął J. w asystencji p. Wolińskiego przed tutejszą Izba karna, która ponownie sprawę tę zbadała i po wysłuchaniu świadków wydała wyrok uwalniający podsądnego J. od wszelkiej winy. Niestrudzonym zabiegom p. Wolińskiego zawdzięcza J. swoje uwolnienie i oczyszczenie z zarzucenój mu zbrodni. Któż mu atoli wynagrodzi te cierpienia i straty, na które od roku przeszedł, bo od czasu denuncjacji, był wystawiony! Któż mu wynagrodzi więzienie! Nie ma w Prusach funduszu na wynagradzanie niewinnie więzionych. Dopomina się tego publiczność, ale rząd pruski dotychczas nie zgodził się na to słuszne żądanie.

* **Magistrat** ogłasza, że puszczenie wody do rynsztoków rozpocznie się według zesłanego planu z poniedziałkiem i upomina, aby adiacenci nieomieszkałi czyścić miotłami rynsztoków.

* **Książ.** We wsi Zaborowie bawił się parobek Paczkowski w pierwsze święto Wielkanocy strzelaniem z pistoletu. Obchodząc się przytém dość nieostrożnie, bo nabój brzech mu rozszarpał, a przywołany lekarz oświadczył, iż żadnego nie ma ratunku, aby nieszczyśliwego przy życiu utrzymać.

* **Gniezno.** Majętność rycerska Przybroda, odległa od Klecka o 4 kilom., zostanie w dniu 2 lipca r. b. na subhaście w sądzie tutejszym sprzedana.

* **Babimost.** W dniu 23 kwietnia wybuchł pożar w Osłoninie u chałupnika Piotra Stachowiaka i zniszczył całe jego obejście. Niestety, znalazł śmierć w płomieniach teśd pogorzała, 71-letni starzec, Michał Janowicz.

* **Margonin.** Jarmarki wyznaczone dla miasta naszego na dni 25 sierpnia, 7 września i 10 grudnia, przeniesione zostały na dni 23 sierpnia, 30 sierpnia i 9 listopada.

* **Chelmińska dycecyza.** Pelplin. W czwartek dnia 29 b. m., właśnie jeden miesiąc po śmierci s. p. ks. Biskupa Jana Nepomucena, zaraz po sumie odbyło się — jak pisze „Pięłgrzym“ — w kapitułarzu posiedzenie kapituły, na którym obradowano nad ułożeniem listy kandydatów na biskupstwo chelmińskie. Sprawa ta traktuje się z należytą dyskrecją, która zachowaną będzie aż do chwili, w której Elekt z kahalnicy tumskiej ogłoszonym zostanie. Dla choroby nie przybyło na to posiedzenie dwóch kanoników honorowych: Diebitsch i Steinigke, brali jednak udział w głosowaniu przez pośrednictwo dwóch innych kanoników, upoważnionych do oddania głosu w ich imieniu.

† **W pierwsze święto Wielkanocne** wieczorem zasnął spokojnie, wskutek cierpienia płucowego, opatrzony Sakramentami świętymi ks. Alojzy Weinert w 28 roku życia, syn nauczyciela w W. Buczku w dycecyi chelmińskiej.

* **Portret** Ojca św. Leona XIII, pedzła Franciszka Lenbacha, który i tu w Poznaniu był wystawiony na malęj sali bazarowej, nabył rząd bawarski za cenę 15,000 marek dla biblioteki w Monachium.

* **Dnia 4 maja 1880 r.** powieźdzał książę Bismarck przy parlamentarnym obiedzie: „Wir wollen die Waffen auf den Fechtboden niederlegen, aber weggeben wollen wir sie nicht“ — to znaczy: złożymy broń na ziemię, ale jej nie odrzucimy.

Co też książę Bismarck powie 4 maja 1886 r.?

* **Od Bohdana Zaleskiego!** Czytamy w „Dzienniku Polskim“: „W miesiącu marcu 1882 r. obchodzono jubileusz s. p. Bohdana Zaleskiego. Przy wręczeniu mu przez delegację przybyłą z Paryża, listów i telegramów z przeróżnych dzielnic kraju i obczyzny przesłanych, Jubilat z najgłębszym rozczuleniem dziękował za życzliwość i pamięć. W dniach następnych mawiał często, iż należy szukać

właściwego sposobu ku odezwanii się z najserdeczniejszém dziękczynieniem do łaskawców znanych i nieznanych. Nasunięta myśl wydrukowania kartki z nadmienieniem nazwiska i pobieźnemi wyrazami wdzięczności, odrzucił, jako zbyt suchą i niestosowną. Nadeszły dniem ciemne, niedomagania i brak sił: kilka miesięcy upłynęło, po których s. p. Bohdan Zaleski rodzinie powtarzał: „Zapóźniłem się z odpowiedzią: czas ku temu już minął. Chyba po śmierci podziękuję. Będzie to razem i pożegnanie“. I w rzeczy samej, w spuszczaniu po nim pozostałej, pierwsze pismo, które synom wpadło pod oczy, była ówiartka, mieszcząca zadawnione podziękowanie za pamięć jubileuszową w formie listu do Rodaków.

Uprasza się o ogłoszenie owego listu, którego dosłowna kopia jest dołączona, jako pożądaną i dziękczynną notę.

Oto jest owa odpowiedź, o której powtórzenie w imieniu rodziny prosimy wszystkie pisma polskie:

„Ukochani Rodacy! Uczuliliście ośmdziesięciolecie moje jak najdosłowniej, że mi doprawdy aż smrodno. Otrzymałem z różnych stron Polski adresów, listów, telegramów stosami. Wdzięcznym jestem nad wszelki wyraz całą duszą za te chlubne i drogocenne dowody miłości waszjej i życzliwości dla mnie. Napęłniliście serce starca słodką, duchową poeichą, iż tonieje w rozrzewnieniu. Bóg zapłać za wszystko.

W późnej atoli mojej starości nie przece-niam się, ani chwalebą już nie grzeje. Słuzyłem „pocziwój sławie“ jak umiałem, ale snopek tej zasługi szczupły jest i niepokaźny. Uczczenie odbieram z dobrej woli jeno waszjej, Rodacy! Tytuł to mój Listopadowca i tytuł inny, rozgłośniejszy pieśniarza w przesławnym poczcie wielkich wieszczów narodu sprawia wam urok, przemienia mnie i umila w mi-lujących oczach waszych, jak wzrok matki dzie-cię upięknia. Z opromienienia owęj ery poe-tyckiej niewątpliwie i na mnie pada trochę.

Oslabienie wzroku uwalnia mnie od przy-dłuższego pisania. Dorzucam przecie słówko jeszcze od Ukrainca. Jako żrenicy oka, strze-żcie sojuszu bratniego praocjów, Unii Jagiel-łoskiej. Korona, Ruś, Litwa, trójlistny to Bratek, duchowy kwiat z wieńca bodaj Boga-rodzicy Maryi, którą przodkowie nasi objęli obrządku czcili zarówno w domach i w bojach. Czujcie to w duszy, że od Horodelskiego zjazdu, Rusin czy Litwin przeszecczony tak w plonkę lechicką, owocować jeno może w pełni, ku pospólnemu dobru i szczęściu nasze-go narodu.

Jeszcze raz Bóg zapłać Wam.

Bohdan Zaleski.“

* **Pożary w Galicyi** mnożą się, tak że się zdawać może, jakoby jaka zorganizowana szajka systematycznie zbrodnicze swe dzieło prowadziła. Dziś znajdujemy znowu w pi-smach galicyjskich wiadomość o pożarze w Tyśmiewicy, który w noc na czwartek zniszczył dziesięć domów. Wezwana telegraficznie ze Stanisławowa straż pożarna zlokalizowała pożar. — W Drohobyczu zniszczył pożar w śróde dwie ruchomości o 5 zabudo-waniach. — W Lisku — jak piszą do „Kur. Lwowskiego“ — zgorzało razem 280 do-mostw. Urzędy wszystkie, oraz kościół uratowany. Straty w budynkach wynoszą około 300,000 złr., w zbożu i ruchomościach 200 tysięcy złr. Pod kierownictwem marszałka rady państwowej, p. Żurowskiego, i starosty, p. Krawczykiewicza, zawiązał się komitet pomocniczy. Hr. Krasicki obowiązał się dać materiał drzewny dla pogorzaleców. — W Stryju, według obliczenia przedsięwziętego przez stryjski komitet na posiedzeniu z dnia 27 b. m., w którym także uczestniczył wice-prezydent namiestnictwa, p. Loebi, spłonęło 885 budynków mieszkalnych i gospodarczych, których wartość minimalną elaborat inspektora podatkowego, p. Czaplńskiego, podaje na 1,782,910 złr. Wartość pogorzalych to-warów, ruchomości i wszelkich zapasów zbożowych wynosi 2 miliony. Do oznaczenia ryczałtu szkody w gotówce i kosztownościach brakuje dotąd dat, gdyż najdotkliwiej pożar-em dotknięci opuścili już Stryj w liczbie około 4000. — W Bojanem pod Żółkwią spłone-ło w Wielką Sobotę 47 zagrod włościankich.

* **Z Wołynia** piszą nam: Jedna z najpiękniejszych rezydencji na Wołyniu, Cholo-niew, własność hr. Marcelego Krasickiego, stała się pastwą płomieni. Pożar wybuchnął w palacu w Wielki Czwartek po południu, i z taką szybkością się rozszerzył, że nie prawie ocalić nie zdołano; zgorzał palac, oficyny

i całe zabudowania gospodarskie. Z osób na szczęście nikt szwanku nie poniósł. Smutna ta wiadomość i u Was wzbudzi zajęcie, bo pp. Krasicy mają w Waszjej dzielnicy przyjaciół i krewnych.

* **Ogólny popis ludności** we Francyi odbędzie się dnia 30 maja, to jest w niedzielę!

* **Pani doktorowa medycyny, Astié de Valsayre,** praktykująca w Paryżu jako lekar-ka, głosna z pojedynku jaki miała niedawno w Belgii z pewną Amerykanką, wyzwała na rękę miss Booth, znaną marszałkową „Armii Zbawienia.“ Pani doktorowa sądzi, że działanie „Armii Zbawienia“ i pani marszałkowej Booth jest dla Francyi szkodliwe i dla tego chce ją usieć!

* **Na ośmioletnie wygnanie** skazany książę Sewilli, wysłany został na wyspy balearyjskie, gdzie zamieszka na zamku Mola.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 2go maja św. Zygmunta.

Wschód słońca o godz. 4 minut 30. Za-chód o godzinie 7 minut 25.

Pojutrze dnia 3go maja Znalazienie św. Krzyża.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 28. Zachód o godzinie 7 minut 26.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Skórzewski z Czerniejewa, pani Jaro-cińska z Królestwa, pani Stębowska z Kró-lestwa, Chelkowska z Kukulnowa, Chelk-owski ze Starogrodu, Skarzynski z Mie-dzianowa, pani Mujewska z Królestwa, hr. Hussarzewski z Krakowa, Seige z Man-chester, Giersberg z Berlina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B. — **Poznań, 1 maja.** (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemio-płodów. Po kilku dniach chłodnych, podniosła się wśród tygodnia temperatura, lecz w końcu znowu się obniżyła; spadł i mały deszczyk. Stan ozimim jest pomyślny. Dowozy w tym tygodniu były małe, a pochodzily przeważnie z prowincyi. Z Prus Zachodnich nadeszło koleją trochę żyta i pszenicy. Przy przeważnie stałej tendencji istniała w wszelkie gatunki zboża dobra chęć zakupu, mianowicie na gatunki delikatniejsze, których coraz mniej. — Pszenica miała popyt tak na konsumeyę jak i na eksport do Saksonii, 150—161 mk. — Żyto dało się szybko sprzedać na eksport do Saksonii i Turynii. 121—124,50 m. — Jęczmień w delikatnym jasnym towarze bardzo stale, inny wię-ciej popytu, 115—140 mk. — Owies w ga-tunku dobrym na paszę i zasiew poszukiwany, 128 do 150 mk. — Groch miał popyt, na paszę 127—133 mk., wrzący 140—150 mk. — Łubin kupują na eksport do Niemiec południowych i północnych, niebieski 100—105 mk., żółty 110—130 mk. — Wyka stała, 126—130 m. — Taterki mało ofiarowano, 126—132 mk. Wszystko za 100 kilogr. Mąka stała, mąka pszenna nr. 00 12 do 12,50 mk., nr. 0 i I 10,50—11 mk., mąka rzanna 9,25—9,50 mk. za 50 kilogr.

Okowita. Tendencja w początku tygodnia była słaba, lecz później ustaliła się a przy wielce ożywionym interesie wypadły notowania końcowe o 80 do 90 fen. wyżej. Terazniejsze tanie ceny wywołują wielką chęć do spekulacji i kupiono też w tym celu wielkie partje na terminu latowe. Na towar surowy istnieje popyt w celach eksportu do Saksonii i Niemiec południowych. Dowozy są już słabe. Notowania końcowe: kwiecień i maj 35,20 mk., czerwiec 36,10 mk., lipiec 37,— mk., sierpień 37,80 mk., wrzesień 38,60 mk. za 10,000 litrów prct.

(W.) **Poznań, 1 maja.** (— Sprawozdanie giełdowe. —) Stan powietrza: chłodno. Żyto: bez int. Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —,— centnar, kwiecień 122,— płacono, kwiecień maj 122,— płać, maj-czerwiec —,— płać.

Okowita: wyżej. Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— maj 35,60 płacono, czerwiec 36,30 płacono, lipiec 37,10 płacono, sierpień 38,90 płacono, wrzesień 38,70 płać.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,30 płać. (Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000^o Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wy-powiedziana —,— mk., kwiecień —,— mk., maj 35,60 mk., czerwiec 36,40 mk., lipiec 37,20 mk., sierpień 37,90 mk., wrzesień 38,60 mk., w miejscu też beczki 34,80 marek.

Bydgoszcz, 30 kwietnia. (Sprawozdanie izby handlowej.) Ceny za 1000 kg. Pszenica niez., piękna 152—154 mk., średnie gatunki 148—151 m., posłednia 135—145 m. Żyto stałe, najdelk. 122—124 mk., posle dnie 118—121 mk. Jęczmień piękny gatun. 120—125 mk., na paszę — mk., posłedni 110—118 mk. Owies w miejscu 115—122 marek, posłedni —,— mk. Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek. Okowita za 100 litr. a 100% 33,50 m.

Wrocław, 30 kwietnia 1886. Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,— m., kwie-cień 132,50 płacono, kwiecień-maj 132,50 płacono, maj-czerwiec 132,50 płać, czerwiec-lipiec 135 płać, lipiec-sierpień 137,— płać, wrzesień-październik 139,— płać. Olj rzepiowy b. in., wypowiedz. —,— centn., w miejscu —,— płać, kwiecień 44,— płać, maj-czerwiec 44,— płać. Owies. Wypowiedziano —,— centn., na mie-sięc bieżący 135,— płać, kwiecień-maj 135,— płać, maj-czerwiec 136,— płać, czerwiec-lipiec 138,— płać. Okowita wyżej, wypowiedziano 10,000 litrów w miejscu —,—, kwiecień 33,70—34 płać, kwie-cień-maj 33,70—34 płać, maj-czerwiec 34,30 płać, czerwiec-lipiec 35,10 płać, lipiec-sierpień 36,— płać, sierpień-wrzesień 37,— płać, wrzesień-październik 37,80 płać. Cena wypowiedziana na d. 1 maja: żyto 132,50 mrk., pszenica —,— mrk., owies 135,— mrk., rzep —,— m., olj rzepiowy 44,—, okowita 33,85 m. Ceny targowe z dnia 30 kwietnia 1886.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	za 100 kilogramów											
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
Pszenica biała	15 80	15 40	14 60	14 40	14 10	13 70	15 60	15 20	14 20	14 00	13 60	13 40
Żyto	13 40	13 20	12 90	12 60	12 40	12 —	13 90	13 40	12 30	11 90	11 50	11 10
Jęczmień	13 80	13 60	13 20	12 90	12 60	12 40	13 80	13 60	13 20	12 90	12 60	12 40
Owies	16 00	15 50	15 —	14 00	13 00	12 00	16 00	15 50	15 —	14 00	13 00	12 00

Berlin, 30 kwietnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu płać 145 do 168 według jakości; na miesiąc bieżący płać —,—, na kwiecień-maj płać —,—, płać —,—, na maj-czerwiec płać 163,00—164,00, na czer-wiec-lipiec płać 155,25—156,25, na lipiec-sierpień płać 157,50—158,25, na wrzesień-październik płać 162,00—161,25. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płać 129—136 według jakości; na miesiąc bieżący płać —,—, na kwiecień-maj płać 132,25—132,75, na maj-czerwiec płać 132,25—132,75, na czer-wiec-lipiec płać 134,50—135,00, na lipiec-sierpień płać 139,25—136,75, na wrzesień-październik płać 137,00—136,00. Wypowie dziano 9000 cent. Cena wypowiedziana 132,50.

(Nadesłano).

Przez cały rok równie dobrze sprowa-dzali skutek. Rogożno. Znakoimie B. Brandta pigulki szwajcarskie, których już od roku używam na uporczywą obstrukcyę jak najlepszą zawsze i mnie sprowadzają skutek. Mogę je więc każdemu podobnie cierpiącemu ze spokojnem sumieniem poleć. M. Schwartz. (1521)

Znana zaszczytnie w szerokich kołach firma **George Goulet w Reims** doznała w najnowszym czasie niezwykłego wyszczególnienia w najwzrostłych kołach angielskich — otóż w uznaniu znakomitej dobroci win szampańskich przez powyższą firmę produkowanych J. Kr. Mośc Królo-wa Wiktorya i J. Kr. Wysokość Książę Wali, mianowali odnośnymi urzędowemi dyplomami p. George Goulet swoim nad-wornym dostawcą. (2183)

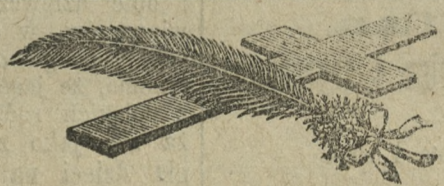
— Jak wiadomo reprezentantem tej tak zaszczytnie odznaczonęj firmy jest p. **A. Szczeni w Poznaniu, św. Marcin nr. 11.**

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 1 maja 1886. (Kursa końcowa.)

Ziemniopłody.	Kapitały.
Pszenica stała. maj-czerwiec 153,50 wrzesień-paźd. 161,25	Berlin, 1 maja 1886.
Żyto stałe. maj-czerwiec 132,25 czerwiec-lipiec 134,50 wrzesień-paźd. 138,25	Pr. consol. 4% 105,60 Pozn. 4% listy z. 101,25 Pozn. 3 1/2% l. z. 99,30 Pozn. listy rent. 103,60 Austr. banknoty 161,75 Austr. renta srebr. 69,10 Ros. banknoty 201,10 Ros. consol. 1871 99,— Ros. listy zast. 98,75 Pol. 5% listy zast. 62,50 Pol. likw. l. zast. 58,80 Weg. 4% rent. z. 83,50 Austr. akcye kr. 468,50 Austr. frac. kol. pn. 388,50 Lombardy 193,50 Wyp.-żyta wsp. 4550 Wyp.-oko. kw. 590,000
Okowita wyżej. maj-czerwiec 42,70 wrzesień-paźd. 44,70	
Okowita w miejscu. maj-czerwiec 36,80 czerwiec-lipiec 37,80 lipiec-sierpień 38,70 sierpień-wrzesień 39,40 wrzesień-paźd. 40,—	
Owies maj-czerwiec 127,50 Wyp.-żyta wsp. 4550 Wyp.-oko. kw. 590,000	

Szczecin, 1 maja 1886. (Kursa końc.)	
Pszenica słaba. maj-czerwiec 158,50 wrzesień-paźd. 162,—	Okowita wyżej. w miejscu 36 — maj-czerwiec 37,— czerwiec-lipiec 38,— sierpień-wrzesień 39,10
Żyto słabe. maj-czerwiec 128 50 wrzesień-paźd. 133,—	Petroleum w miejscu 11,25
Olj rzep. wyżej. maj-czerwiec 43,50 wrzesień-paźd. 45 —	Rzeplik w miejscu



Dnia 30-go kwietnia umarła po ciężkich cierpieniach nasza najukochańsza siostra s. p. (2177)

Apolonia z Przystanowskich Biernacka,

opatrzona śś. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 5-tój po południu z domu żaloby ulica Wilhelmowska nr. 21. Msza święta nazajutrz w kościele św. Marcina.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina.



Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy s. p.

Alfonsa hr. Sierakowskiego

odbędzie się we wtorek dnia 4 bm. w kościele św. Marcina, o godz. 9 z rana, na które zapraszają

żona i dzieci.

„Starsi i młodszy bracia“ czytając, rozpamiętując teraz po wystąpieniach ks. Bismarka:

Nasze stosunki

społeczno-polityczne

naszkicował z życia

Dr. Seweryn Robiński.

(Str. 216 i XII.)

Księgarnia Stuhra

w Berlinie. (2067)

Najprzedniejszy

olj

do kraszenia

polecają (2026)

Bracia Andersch.

Panie potrzebujące pomocy i rady w różnych cierpieniach kobiecych oraz przyjeżdża na czas pewien w dom spokojny, znajdą takowe u akuszerki Selmy Dittmann, we Wrocławiu, przy ul. Fryderykowski nr. 26. I pietro.

Dodatek.

Sw. Jan Kanty,

staloryt w formacie 32° z brzeżkiem koronkowym, żywotem świętego i modlitwą, wyszedł świeżo nakładem

Księgarni Katolickiej

Dr. Władysł. Miłkowskiego w Krakowie.

Poprzednio wyszły tymże nakładem staloryty z brzeżkami koronkowymi i modlitwami przedstawiające: 1. Chleb żywota; 2. Najśw. Maryję Pannę Czystochowską; 3. Pamiątkę I. Komunii św.; 4. Najśw. Pannę Piaskowską; 5. św. Franciszka z Asyżu; 6. Najśw. Pannę Pociężoną; 7. bł. Jana z Dukli; 8. św. Jadwigę.

Cena tych obrazków jest jednaka i dla tego nabywać je można w tuzinach i setkach mieszajac. Cena sztuki 12 fen., tuzina 1 marka 20 fen., 50 sztuk 4 marki, 100 sztuk 6 marek. (2054)



Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz ornaty, kapy, komże itp. wykonuje się spieszenie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i złotniczych; a mianowicie zajmuję się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak mrowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca starą ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość pierwotne przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (357)

J. Szpetkowski.

dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczynowy), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie etów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie powtarzane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczytki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, nasładowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlauera w Poznaniu.

Na sezon wiosenny i latowy

polecam mój wielki wybór co dopiero otrzymanych francuskich, angielskich i krajowych materyi na ubrania i paletoty. (1732)

Również zwracam uwagę Wielebnemu Duchowieństwu na moje z dobrego kroju znane rewerendy.

Zlecenia wykonuję spieszenie, akuracie i po cenach tańszych jak dotąd.

W. Kozlicki,

Poznań, ulica Podgórna nr. 9. vis à vis hotelu francuzkiego.

Do pensjonatu naszego

przyjmujemy uczennice, których rodzice nie życzą sobie posyłać do szkół publicznych. Pensyonarki nasze kształcą się we wszystkich przedmiotach naukowych. **Panienci starsze**, a zacofane w naukach mogą się kształcić w tych tylko przedmiotach, które są w życiu najpotrzebniejsze, i dla tego zyskają na czasie; w pół roku, a nawet przy pilności w 3 mies. nauczą się tego, na co w szkole zwykle roku potrzeba. Cena bardzo umiarkowana. (2182)

Dzieci, które jeszcze żadnych początków w naukach nie mają przyjmujemy także. **Dla panierek** nie uczęszczających do naszego zakładu lekcje pisania dwa razy w tygodniu.

W. i M. Chmielewski

dawniej przełożone wyższej szkoły żeńskiej. Poznań, ul. Bramkowa nr. 13. I p.

Dr. Teodor Dembiński

lekarz-specjalista (2139)

na choroby skórne i weneryczne (Syfiliś) na choroby narządu moczno-płciowego (nerek, pęcherza itd.) mieszka przy ul. Młyńskiej nr. 10, I p.

Przyjmuje od godz. 10—12 przed południem i od godz. 3—5 po południu. Poliklinika od 8—9 rano.

Zostałem przypuszczony jako rzecznik do królów. sądu ziemiańskiego w Gnieźnie. Biuro moje znajduje się przy ulicy Wilhelmowskiej 51. (2178)

Dr. Marcuse, rzecznik.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16.

Jedyny polski

skład maszyn do szycia

poleca najlepsze maszyny Sintera, lipskie słupkowe, cylindrowe itp., również (1956)

Machiny

do wydzimania bielizny,

wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,

Mechaniczna

pracownia reperacji.

Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



Wielebnemu Duchowieństwu

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie powiększony (1043)

skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: Monstrancje, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Oleju św. i pateny do chorych, ampułki, trybulary i łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk jestem przeto w możności takowe po tanięj oddawać cenę i poręczeniem za ich trwałość.

Ponieważ od sposobu obejścia się przy czyszczeniu przedmiotów posrebrzanych zależy wieloletnia ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno preparowane mydło i nowo wynalezioną masę do czyszczenia z dołączeniem opisu ich użycia.

J. Stark,

Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Wina węgierskie

od lat dwudziestu corocznie osobiście na Węgrzech wprost od producentów zakupowane, poleca w wyborze bardzo obfitym. (1880)

A. Cichowicz.

NB. Przy odbiorze w beczkach oryginalnych oddaję po cenach hurtowych.

Niemniej polecam wszelkie inne wina mianowicie **Bordeux, reńskie, mozelskie, burgundzkie i znane marki szampańskie.**

Stare

złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i placę dobrze,

również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty. Wszelkie zamówienia i reperacje wykonuję we własnej pracowni punktualnie i akuracie po cenach bardzo niskich.

Pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od młk. 8—600 za sztukę. (367)

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę
" " lujdorowego " " 15—60 " "
" " koronnego " " 8—30 " "

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór naczyni kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych, takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacji, którą spieszenie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,

Poznań, śty Marcin nr. 66.

Dr. Sprangera [158]

krople żołądkowe

pomagają natychmiast na migreny, kurez żołądkowy, mdłości, ból głowy, załęglenie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolki, skrofoty itd. Znakomite na hemiroidy i trwady brzuch. Sprawiają szybko i bez boleści stolec przywracając apetyt. Nabyć można w aptekach w Odolanowie i w Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen. (1409)

KTO

potrzebuję rozpowszechnienia pisma, nut, rysunk., druku, litografii itp. niechaj zażąda prospektu, próby druku itd. (bezpł. i franko) wykonanego na Uniwersalnym aparacie do kopiowania pracującym tylko za pomocą płyt metalowych. (1409)

Otto Steuer, Drezno 3.

Najlepszą

KAWĘ

paloną na maszynie parowej jako i (2027)

surowe kawy

polecają tanio w rzetelnym towarze

Bracia Andersch.

Zakupna okolicznościowe.

Nadzwyczaj elegancie

Nowości

w parasolkach,

kapeluszach mezkich i dla chłopców!!

Krawatki, angielskie, re-kawiczki i derki do podróży, franc. biżuterie

Podarki ślubne

i okolicznościowe

po cenach, które wyłączają

wszelką konkurencją.

H. Neumann,

ul. Berlińska 19. (2008)

Do urzędzenia

ksiąg gospodarczych

podług łatwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu rzeczywisty stan majątkowy

dojrzyć można, oraz do kontrolowania ksiąg i rejestrów gospodarczych poza domem poleca się

K. Piotrowski,

buchalter rewizor.

Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. Mottego.

NB. Łaskawe oferty upraszam, jak najrychlejsz, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (906)

Płynne

złoto i srebro

do pozłacania i odnawiania ram, przedmiotów z drzewa, metalu, porcelany i szkła; do posrebrzania wszelkich przedmiotów metalowych. Każdy może z łatwością wszelkie przedmioty pozłocić i posrebrzyć. Cena flaszki 2 marki za gotówkę (także w znaczku poczt.) lub za zaliczką. L. Feith w Brünn (Morawia). (2159)

PANIE

chcące pewien czas spędzić pod opieką akuszerki znajdują wygodne i bezpieczne schronienie u

R. Wolniakowej, ul. Nowa 11.

Centralny bazar targowy

w Berlinie.

(Central-Markthalle Berlin).

Otwarcie dnia 3-go maja r. b.

Jako urządzenie mianowany komisyoner przyjmuje sprzedaż artykułów spożywczych wszelkiego rodzaju (masło, szparagi, jaja, drób etc.) proszę adresować: (2158)

Edward Weinhagen, Centralmarkthalle Berlin C.

Katolicka wyższa pensya panien

w Zakładzie Panny Maryi

w Kościelcu (Berent WPr.)

Początek nauk dnia 4 maja.

(2135) Opłata roczna 360 marek.

Polecam się od zakładania

dzwonków elektrycznych i telefonów

po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Roman Lisiecki,

malarz kościelny, pokojowy i dekoracyjny,

Poznań św. Marcin 14 Poznań

wykonuje wszelkie roboty kościelne, salonowe, pokojowe i handlowe w każdym stylu. Maluje obrazy treści religijnej; urządza sceny dla teatrów publicznych i amatorskich, odświeża stare, maluje nowe dekoracje. (1731)

Na wszelkie roboty artystyczne, jako to po kościołach, salonach, przedsiódkach, wykonuje na żądanie szkice, tak dla panów właścicieli jako i dla szanownych kolegów.

Ceny umiarkowane, robota gustowna i trwała. Na żądanie wszelkie rekomendacje.

Skład towarów krótkich, szmuklerskich, galanteryjnych i białych

pod firmą

J. W. Chmara,

Wodna ul. 22,

poleca na obecny sezon **obsady**, rozety, agrafy, kłamyry żetowe i bez żetów, **guziki**, koronki jedwabne i wełniane, wstążki, aksamitki, ryżki, hafty, szaliki koronkowe i jedwabne, woalki, tiule, muśliny, crepy, batysty, **fartuszki** kolorowe, **gorsety** fiszbinowe. (2076)

Parasolki, En tous cas.

Biżuterie w najnowszym guście.

Frendzle do dywanów.

Sznury do obić meblowych, firanek, gimpy wykonuje się na zamówienie w jak najkrótszym czasie.

Ceny bardzo umiarkowane.

Zamówienia listowne uskutecznią się odwrotną pocztą.

Ploty druciane

jako najlepsze i najtańsze ogrodzenie ogrodów, zwierzyńców itd., ogrodzenie balkonów, plecianki druciane do okien śpiączkowych, kurników, materace druciane, tkaniny z drutu w każdej wielkości i grubości drutu, poleca

Herman Nischak w Rawiezu.

Dobre polecenia za wykonane roboty. — Rysunki i cenniki bez płatnie. (2077)

Plauwage

o dwóch siedzeniach

zupełnie nową mam tanio na sprzedaż. Zarazem polecam się do wykonywania wszelkich robót powozowych, jak odnawiania i przerabiania starych powozów. Powierzone roboty odstawiam w jak najkrótszym czasie z gwarancją za dobre wykonanie.

J. Kulka, pojazdnik,

Wielkie Garbary nr. 51.

Aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania — tak oddziałowe jako też systemu Savalle'a, — które od lat wielu w polyce mój z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam na nową kampania po bardzo przystępnych cenach.

Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyncze części zawsze w znacznym zapasie. (1767)

J. Krysiwicz,

fabryka i skład wyrobów z miedzi i mosiądzu,

Sty Marcin nr. 65.

Kapitały na wielkie majątności
 po 4 1/2% przy pełnej walucie w sumach nie niżej 500,000 marek (1935)
na mniejsze posiadłości
 po 4 1/2% na lat 10 i dłużej; Kapitały amortyzujące się począwszy po 4 1/2% nabyć można za pośrednictwem
Adolfa Thiela
 w Bydgoszczy.

Niniejszym mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że handel win po bracie moim s. p. **Hieronimie Robińskim w Ostrowie** na własny przyjąłem rachunek i takowy dalej prowadzić będę.
 Znaczące zapasy (2082)
w in starych węgierskich
 na butelkach i gąsiorach uzupełnionych winami z lat młodszych w wszelkich odcieniach począwszy od lekkich stołowych, aż do gatunków najszlachetniejszych (t. z. kasztelańskich), które po cenach najprzystępniejszych sprzedawać będą a mianowicie:
 od 170,00 mrk. wina wytrawne stołowe, aż do 1000,00 mrk. wina stare i tłuste tokajskie za beczkę oryginalną zawierającą 136 litrów.
 Zarząd główny nad handlem w **Ostrowie** powierzyłem długoletniemu mojemu współpracownikowi p. **Stanisławowi Jadomskiemu**. Zamówienia większe uskuteczniają się na życzenie wprost z Węgier. Panom handlującym odstępuje się odpowiedni rabat.
 Z wyrazem szacunku i poważania
Hipolit Robiński
 hurtowny skład win w **Krotoszynie** ogzystujący od 1832-go roku.

En tout cas i parasoliki
 angielskie i krajowe w wyborowych gatunkach w bardzo wielkim wyborze. (2108)
 Parasoliki z przeszłego sezonu wyprzedaje niżej ceny kosztu.
 Perkalowe parasolki od 1,50 mrk. sztuka, poleca

W. Jerzykiewicz
 Skład płótna, bielizny, koronek, franek i towarów białych, **Wilhelmowska ulica nr. 5.**

Wańtuchy do wełny skrzynkowe i workowe.
Sznur do wełny, Weże do sikawek, Worki do zboża, Płachty etc. etc.
 poleca po cenach umiarkowanych (1948)

Z. Mazurkiewicz
 Poznań. Kantor **Berlińska ul. 5.**

Jasiński i Ołyński
 en gros **Drogeria en detail**
 Poznań, św. Marcin 62
 poleca (1986)
Opatrunki, bandaże,
 Wszelkie aparaty chirurgiczne, jako irygatory rozmaitej wielkości, szklane i cynkowe,
Aparaty inhalacyjne,
 Podkładki gumowe dla chorych i dzieci.
 Kupującym do dalszej sprzedaży udziela się odpowiedniego rabatu.

Znana firma Huebner
D. Dybizbański
 zegarmistrz, św. Marcin Nr. 59,
 poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od 12-200 mrk. budziki prawdziwe paryżskie, Freyburskie Bekera od 7-20 mrk. zegary ściennie, kukawki pięknie rzeźbione, z wyborowego drzewa, od 5-45 mrk. złote zegarki Rem. i kluczykowe, od 30-300 mrk. srebrne Rem. i kluczykowe ze złotymi brzegami od 18-60 mrk. niklowe zegarki Rem. i kluczykowe od 12-30 mrk. Wielki wybór łańcuszków męskich i damskich ze złota, srebra, talmi i niklu. Wszelkie zamówienia i reperacje w zakresie ten wchodzące, wykonuje spieszenie i akuratnie po cenach bardzo niskich, dając za chodzenie tychże 2 letnią gwarancją (947)
D. Dybizbański,
 zegarmistrz **Huebner, św. Marcin Nr. 59.**
 Zamiejscowym wysłałem ilustrowane cenniki przedmiotów w zakresie zegarmistrzostwa wchodzących, jak na przykład Regulatory itp. gratis i franko.

Na porę wiosenną i latową
 polecamy w wielkim wyborze materje tak krajowe jako też zagraniczne **na ubrania i paletoty**, również mamy na składzie **wielki wybór gotowych ubrań**; ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali.
 Wielobnemu Duchowienstwu zwracamy uwagę na **dobry krój rewerend.** (1791)
A. Kromolicki & J. Dorożala,
 Poznań, ulica Jezucka nr. 12.

Fabryka gotowej bielizny
A. z Pawłowskich Kaufmann
 w Poznaniu
 plac Wilhelmski nr. 3 (Hôtel du Nord)
 poleca swój **nadzwyczaj bogato zaopatrzony skład płótna**
 w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: **bielefeldzkiego, iryjskiego, herenhutskiego, szlaskiego i t. d.** (356)
Największy wybór brylantyny w najrozmaitszych deseniach, stósownej na pościele i rzeczy negliżowe.
KOMPLETNE WYPRawy
 wykonują się najgustowniej podług najnowszych żurnali.
STOŁOWIENNA
 w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach. **Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.**
Wielki skład rzeczy negliżowych.
Koszule męskie białe jako też kolorowe wykonuje się podług kroju francuzkiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach. **Barchany, piki, dymki, płótna na pościele, cwylichy, dreliszki, sztryngi, szyfony, satyny i t. d.**
Rzeczy trykotowe i flanelowe dla dam, panów i dzieci.
Hafty, tryminki i koronki niciane.
Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełniane i baw.
Kołdry atlasowe, kaźmirowe i wełn. atlas. w rozmaitych kolorach.
Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor.
kołnierzyki i mankiety najnowszego fasonu.
 Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

M. SOBECKI
Fabryka wyrobów woskowych
Bielnik wosku
 Poznań, Szeroka ulica nr. 24
 poleca
Świece ołtarzowe z wosku białego i złotego, Świece gromniczne, Paschały z granami, Stoczki, świeczki, Knotki Paryżskie do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami. (363)
 Świece wykonywa się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości.
 Wsyłki uskutecznią się odwrotnie.

Fortepiany, pianina, harmonia
 z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych** poleca we wielkim wyborze (1078)
W. Witajewski
 Poznań, św. Marcin 18.

Nowości
 w materjach na paletoty i ubrania na porę wiosenną i latową z fabryk zagranicznych i krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca
K. Skoraczewski,
 krawiec.
 Stary Rynek nr. 8. I pięć.

Restauracya Monopol
 poleca
obiady w abonamencie po I marce i poza domem.
Potrawy à la Carte
 ciepłe i zimne począwszy od 8-mej rano do 12-tej w nocy.
 Wielki wybór delikatesów stósownych do pory roku.
Wina
 dobre węgierskie, prawdziwe szampańskie, czerwone i reńskie, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie kuchni wchodzące i smacznie przyrządzone akuratnie wykonuje (1519)
St. Fiksiński.

Otmianowski & Szyfter,
 Poznań, Jezucka ul. 1. (1797)
Handel nasion różniczych, leśnych i ogrodowych.
Magazyn sprzętów kuchennych i domowych; skład towarów krótkich żelaznych.
 Wszelkie **narzędzia ogrodnicze** w wielkim wyborze.
 Usługa rzetelna; ceny przystępne!

Wielki wybór!  **Wielki wybór!**
Zegarki złote i srebrne. Remt., regulatory i zegary ściennie.
 Łańcuszki złote, srebrne, z imitacji i niklu.
Zegary stołowe paryżskie i budziciele. (1187)
 w najrozmaitszych kształtach i dekoracyach

Wielki wybór!
 prawdziwych genew. zegarków złot. z fabr. Patek, Philippe & Co. poleca
W. SZULC, zegarmistrz
 w Poznaniu w Bazarze.

Nowości
 na porę wiosenną i latową w **kostymach, okryciach** oraz wyroby **wełniane i jedwabne** polecamy po cenach nader umiarkowanych.
Sławski & Bogusławski
 Poznań w Bazarze. (2089)

Mam zaszczyt zawiadomić najprzewielebniejsze duchowieństwo i szanowną publiczność, iż z dniem 1-go kwietnia r. b. urządziłem tu
warsztat szewski
 przy ul. św. Marcińskiej nr. 55
 i nadmieniam, że zamówienia mi powierzone jak najstaranniej i po cenach umiarkowanych wykonywać będę. (2084)
 Unizony
Leon Siemieniewski
 Szewc.

P. ORWAT
 pozłotnik
 w Poznaniu Nowa ul. nr. 11.
Fabryka i skład
 wszelkich wyrobów pozłotniczych kościelnych i pokojowych, największy wybór luster, obrazów świętych, narodowych; konsoli, drążków, rozet do franek itd. **Również wykonuje wszelkie prace pozłotnicze w kościołach;** tak samo odnawia **lustra, obrazy, starożytności, meble salonowe** jako i inne przedmioty w zakresie pozłotniczy wchodzące. (1852)
 Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się spieszenie i akuratnie. Skora usługa, ceny umiarkowane.

Nożyce angielskie do owiec strzyżenia,
Nożyce francuzkie do róż,
Nożyce angielskie do szpalerów,
Kosy i sierpy do trawy,
Siatki drutowe — kolorowe i cynkowane,
Liny drutowe — nowe i używane,
Drut kolczaty — cynkowany, (2137)
Pompy żelazne podwórzowe,
Wagi wszelkiego rodzaju,
Szafy do lodu najnowszej konstrukcyi,
Szafy żelazne ogniotrwałe i **kasetki** francuzkie,
Narzędzia do buraków i ogrodnicze,
 jako też wszelkie **sprzęty domowe i kuchenne,**
 poleca
handel żelaza
F. Oberfelta i Sp.

Zdrowiu nieszkodliwe wózki dla dzieci
 (Patent R. N. 10007) ze znacznie ulepszoną konstrukcją resorów w nadzwyczaj eleganckim wykonaniu, poleca po cenach fabrycznych
H. Neumann,
 Berlińska ul. 19. (2007)
 Jedyny zastępca na Poznaniu i W. Ks. Pozn.


 Zdadne do rozplodu **holenderskie stadniki** wielkiej rasy Amsterdamskiej, jako i zdolne do rozplodu **kiernozoy** czystej krwi i młode **świnie** wielkiej rasy Jorkshire są na sprzedaż w **dominium Hówcu pod Czempiniem,** stacya kolei żel.

Teatr Polski.
 W sobotę d. 1, w niedzielę d. 2 i w poniedziałek d. 3 maja o godzinie 8-mej wieczorem
Tylko 3!! Wielkie Tylko 3!!
spirytystyczne produktye i mistyczne wieczorki
 (produkcyje tutaj dotąd jeszcze nie wykonywane)
 Spirytizm, wywoływanie duchów, złudzenia, magia itd. przedstawione przez sławnego powszechnie ces. ros. nadwornego prestidigitatora i spirytystę
Prof. Epsteina z Warszawy,
 który już miał zaszczyt produkować się przed wszystkimi koronowanymi głowami Europy.
 Bilety można nabyć w księgarni nadwornej i handlu muzykalii pp. **Bote & Bock** i w cukierni p. **Zuromskiego.** Blisze wiadomości podadzą afisz. (2119)

Poszukują od św. Jana umieszczenia:
Rządca gospodarzy żonaty, w średnim wieku, obecnie zarządzający samodzielnie 5000 morgów, obeznany gruntownie z wszelkimi gałęziami gospodarstwa, z jak najlepszymi rekomendacyami, w poprzednim miejscu **lat 11 zatrudniony,** w obecnym zaś od 3 lat.
Rządca gospodarzy kawaler, w wieku 29 lat, z wyższym wykształceniem, obecnie drugi rok w renomowanym gospodarstwie.
Gorzelnik kawaler, obeznany z najnowszymi aparatami podług systemu dr. Delbrücka, obecnie zatrudniony w większej niemieckiej gorzelnii. (2166)
R. M. Koczowski,
 Podgórna ul. 7.

Nauczycielka
 Polka znająca gruntownie języki, a przytem muzykalna znajduje natychmiast miejsce. Adresować należy **M. M. Łopienno poste restante.** (2180)

Des Institutrices
 très instruites, Françaises, Allemandes, Polonaises et Anglaises, des précepteurs et maitresses de musique cherchent à se placer par Mme **Rosenow-Drugulin, Breslau, Ring 29.** (2179)
Przy ulicy Szewskiej 15
 jest do wynajęcia całe piętro składające się z 7 pokoi, przedpokojem i 2 kuchni; przytem kaplica po Urszulankach. W danym razie mogą być wydzierżawione 3 pokoje z kuchnią i kaplicą. (2181)
NAUCZYCIELKA
 egz., m. z., z kilkoletnią praktyką, poszukuje miejsca od 1 lipca. A. R. poste restante Ostrów pow. odolanowski. (2152)

Ucznia władającego także język. niemieckim przyjmie natychm. księgarnia i skład mat. piśm. **J. B. Langiego w Gnieźnie.** (2110)
Subjekt handl.
 znajdzie od 1-go lipca miejsce w moim składzie (2185)
J. N. Leitgeber.

Sala Lamberta
 Jutro w niedzielę 2 maja r. b.
KONCERT
smyczkowy.
 Początek o godz 7 1/2. Wstęp 25 fen
A. Thomas.